



MUSSOLINI, wygłosił w senacie rzymskim wielką mowę w obronie Paktu Czterech.

W. DANIŁ: A B

Cena 10 groszy

EXPRESZ

ILUSTROWANY



MAKS SCHMELING, czołowy bokser Niemiec, pokonany został w Nowyorku przez Maksa Baera, niemieckiego boksera żyda.

ROK XI.

WTOREK, 13 CZERWCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY.

Nr. 162

W PRZEDEDNIU KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Ameryka zamyka granice dla towarów zagranicznych i żąda zapłaty długów wojennych.

Kwestja stabilizacji walut — najważniejszym tematem narad londyńskich.

Warszawa, 11 czerwca.

(B) Agencja amerykańska „United Press” donosi z Waszyngtonu, że w dniu wczorajszym prezydent Roosevelt upoważniony został przez parlament amerykański drogą szerokich pełnomocnictw do zorganizowania wielkich robót publicznych ze specjalnych funduszy w wysokości 3.3 miliardów dolarów. Zorganizowanie tych robót publicznych ma być fragmentem wielkiej kampanji rządu St. Zjednoczonych Ameryki Północnej przeciwko kryzysowi gospodarczemu. Jednocześnie prezydent Roosevelt upoważniony został do wprowadzenia znacznych podwyżek celi na towary obce, przywożone do Ameryki, ażeby w ten sposób uniemożliwić groźną konkurencję przemysłów zagranicznych z przemysłem amerykańskim.

Gdyby ten rodzaj walki o utrzymanie przemysłu amerykańskiego okazał się niedostatecznym, wówczas prezydent Roosevelt zostaje upoważniony na podstawie tych samych pełnomocnictw do zupełnego nawet zakazu importu niektórych kategorii towarów z zagranicy do Ameryki.

Należy zauważyć, że udzieleniem tego rodzaju pełnomocnictw prezydentowi Rooseveltowi, parlament amerykański w przededniu otwarcia wielkiej konferencji gospodarczej w Londynie poszedł w kierunku wręcz odwrotnym, aniżeli zamierzone wytyczne narad londyńskich. Podczas kiedy w Londynie miało się dążyć do zniesienia barier celnych, — Amery-

ka w przededniu rozpoczęcia konferencji zgóry przesądza w kierunku negatywnym jej wyniki, podwyższając swoje

własne cła, uniemożliwiając eksport do Ameryki i przewidując nawet całkowite zamknięcie swych granic.

Zawarcia wszechświatowego paktu o nieagresji gospodarczej zapropnują Sowiety

Moskwa, 11 czerwca (PAT).

Delegacja sowiecka ma podobno wystąpić na konferencji w Londynie z sensacyjną propozycją, którą złożyć ma Litwinow w czasie swego pierwszego przemówienia. Mianowicie delegat sowiecki zaproponuje wszechświatowy pakt nieagresji gospodarczej.

Nieurodzaj w Stanach Zjednoczonych. Tegoroczne zbiory nie wystarczą na wyżywienie ludności.

Paryż, 11 czerwca (PAT).

Z Waszyngtonu donoszą, że tegoroczne zbiory zbóż chlebowych oceniane są na 3 miliony buszli. Jest to ilość niewy-

starczająca na wyżywienie ludności Stanów i od lat kilkadziesiąt tak małej ilości nie wyprodukowano.

Narady gubernatorów banków emisyjnych nad przywróceniem parytetu złota.

Paryż, 11 czerwca (PAT).

Z Londynu informują, że dyrektor Banku Angielskiego Norman odbył dziś szereg konferencji z przedstawicielami Francji i Ameryki. Poza tem nawiązał on kontakt z gubernatorem Banku Francuskiego i d-r'em Schachtem. Te i

szereg innych rozmów oceniane są w Paryżu w ten sposób, że KWESTJE WALUTOWE WYSUNĄ SIĘ NA PIERWSZY PLAN I ŻE BĘDĄ DOMINOWAŁY W CZASIE CAŁEGO PRZEBIEGU KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

Dla rozpoczynającej się w poniedziałek w Londynie konferencji nie jest to horoskop dobry.

Waszyngton, 11 czerwca (PAT)

Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do wszystkich państw dłużniczych pisma z przypomnieniem raty długów przypadającej na 15 czerwca.

Londyn, 11 czerwca (PAT).

„Daily Mail” i szereg innych dzienników stwierdzają, że na wczorajszym posiedzeniu gabinetu, na którym większość ministrów była przeciwna płaceniu Ameryce 15 czerwca, pogodzone się w ten sposób, iż rząd brytyjski zaproponuje Rooseveltowi małą sumę, mniej więcej 2 milj. funtów, jako zadatek na przypadającą płatność.

Zadatek ten miałby być uznaniem płatności jako takiej ze strony Wielkiej Brytanii, ale równocześnie podkreśleniem, że rząd brytyjski nie akceptuje obowiązującego obecnie układu jako trwałego i żąda jego rewizji.

Waszyngton, 11 czerwca (PAT).

Ambasador angielski odwiedził prezydenta Roosevelta i złożył mu oświadczenie w sprawie długów. Departament stanu określił wizytę jako nieoficjalną nie udzielając prasie żadnych szczegółów rozmowy.

Podstępne bankructwo Niemiec

wywołało oburzenie w światowych kołach finansowych. —

Schacht chce wymusić ulgi od krajów wierzycielskich.

Londyn, 11 czerwca.

Decyzja Niemiec ogłoszenia moratorium długów zagranicznych na 1-go lipca r. b. wywarła w Londynie bardzo ujemne wrażenie. W kołach miarodajnych panuje opinia, że aczkolwiek częściowe moratorium mogłoby być uzasadnione, to jednak

OGÓLNE MORATORJUM JEST ZUPELNIE BEZPODSTAWNE.

Nadwyżka eksportu nad importem, którą Niemcy ciągle jeszcze posiadają dostateczna jest aby spłacić conajmniej 75 procent spłat pożyczek zagranicznych.

Panuje przekonanie, że decyzja o moratorium narazi poważnie niemieckie stosunki handlowe. Krok Niemiec, jak przypuszczają, obliczony jest na wywarcie nacisku na kraje wierzycielskie, aby obniżyły one swoje taryfy celne wobec Niemiec.

Berlin, 11 czerwca (PAT).

Sprawozdanie Banku Rzeszy za pierwszy tydzień czerwca r. b. wykazuje zmniejszenie się stanu depozytów o 104 miliony mk. Obieg banknotów skurczył się o 11 milionów mk. Zapas środków pokrycia uległ dalszej redukcji o 13,7 milj. mk., przyczem zapas samego złota zmniejszył się o 21,1 milj. mk. i był częściowo skompensowany przyływem walut. Stosunek pokrycia obiegu banknotów, po odliczeniu pozostałych krótkoterminowych zobowiązań dewizowych w sumie 45 milj. dol., spadł z 7,5 proc. na 7,3 proc.

Berlin, 11 czerwca (PAT).

Ostatnie sprawozdanie o stanie bezrobocia w Niemczech z końca maja r. b. wykazuje 5 milionów bezrobotnych.

Sztokholm, 11 czerwca (PAT).

Dzienniki wszystkich kierunków politycznych krytykują stanowisko Niemiec w sprawie spłaty długów, wyrażając powątpiewanie, czy istotnie sytuacja Rzeszy jest tak poważna, aby zmuszała do tego rodzaju zarządzeń. Wierzytelności szwedzkie, których dotyka moratorium, sięgają 830 milionów, a najwyżej jednego miljarda koron.

Paryż, 11 czerwca (PAT).

„La Journee Industrielle” uważa, że decyzja Niemiec, zawieszająca spłatę zobowiązań prywatnych wierzycielom zagranicznym, ma niezmiernie doniosłe znaczenie i bezsprzecznie będzie musiała być dopisana jako jeszcze dodatkowy punkt do już przeciążonej konferencji londyńskiej. Moratorium prywatnych długów niemieckich jest posunięciem nadzwyczaj odważnym, a deklaracja dr. Schachta, który zagadnienie zobowiązań prywatnych przetworzył na zagadnienie transferu, uważając, iż długi prywatne stanowią część zobowiązań państwa, które muszą być uregulowane przez rząd, stanowi wypadek bez precedensu.

Manewry dr. Schachta są nie do przyjęcia, a argumentacja jego o niższym pokryciu banknotów Rzeszy i twierdzenia o ciężkiej sytuacji budżetowej, nie zmieniają istoty zagadnienia.

Regulacja liczby studentów na wyższych uczelniach.

Warszawa, 11 czerwca.

Na podstawie nowej ustawy o wyższych uczelniach uregulowana ma być sprawa ograniczenia liczby słuchaczy na poszczególnych wydziałach uniwersytetów i politechniki.

O ograniczeniach tych decydować ma

każdorazowo minister oświaty, po zgłoszeniu odpowiedniego wniosku przez rady wydziałowe.

Zarządzenia o ograniczeniu liczby studentów ważne będą najwyżej jednak na okres jednego roku akademickiego.

EXPRESS KRAKOWSKI I MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem
ADMINISTRACJA (dział sprzedaży piśmi.) od 9 rano — 1 w połud. i od 4-7 wieczorem
(dział inzeratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4-7 wieczorem
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Krakowski”, Kraków.
KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Potworne zabiczenie parobków wiejskich Dalsze szczegóły zbrodni w Woli Batorskiej

Kilka dni temu donosiliśmy o tragicznej śmierci s.p. Karola Kryzy, 21-letniego parobczaka z Woli Batorskiej o bok Niepojemnic, który zginął z rąk rozbójców parobczaków z położonej na drugim brzegu Wisły wsi Wolnicy.

Otrzymałszy obecnie garść nowych informacji, odnoszących się do tragicznej śmierci s.p. Kryzy. Informacje te odsłaniają potworne szczegóły tej zbrodni i dziwne stosunki, panujące w tych wsiach podkrakowskich.

Oto w jakich warunkach zginął s.p. Kryza: U przydrożnej figury Matki Boskiej w Woli Batorskiej zebrała się miejscowa młodzież celem wzięcia udziału w wieczornym nabożeństwie majowym. Do modlących się przyłączyła się również grupa młodzieży męskiej z Wolicy.

Początkowo nie zdawało się, aby tragedia, jaka miała się w chwili późnej, rozegrać. Dopiero po chwili, w czasie modlitwy zauważył klęczący pod figurą s.p. Karol Kryza, że jeden z jego sąsiadów, parobczak z Wolicy, śpiewa z czapką na głowie. Uraziło to pobożne uczucie Kryzy, dlatego też bez słowa zdjął sąsiadowi czapkę z głowy, poczem modlitwa toczyła się w dalszym ciągu. Dopiero po skończeniu jej przystąpił do Kryzy ów Woliczaniek z zapytaniem, dlaczego Kryza zdjął mu z głowy czapkę, a otrzymałszy odpowiedź, że to przecież nie po katolicku modlić się z nakrytą głową, bez słowa wznosił trzymaną w ręku siekiere i zadał Kryzie straszny cios, od którego tenże runął z rozpiętą głową na ziemię.

Po wypadku sprawca zabierał się wraz z innymi do odejścia, jednak w międzyczasie zawiadomił ktoś braci ranne go o zajściu, wobec czego przybiegli oni mu z pomocą.

Na ten widok zebrało się kilkunastu kolegów napastnika, którzy z trzymanymi w rękach rozmaitemi morderczymi narzędziami rzucili się na Kryzów i poranili ich, poczem zbiegli. Nieprzytomnego Karola Kryzę przewieziono do szpitala.

Minister skarbu w Krakowie

Onegdaj wieczór przybył do Krakowa minister skarbu Zawadzki z małżonką i zajął apartamenty w Grand — Hotelu.

Uroczystości ku czci Kazimierza Wielkiego

zostały wczoraj odwołane

Zapowiedziane na dzień wczorajszy uroczystości z okazji 600-lecia koronacji króla Kazimierza Wielkiego nie odbyły się na skutek niepewnej pogody. Wobec tego, że w przeddzień zapowiedzianych uroczystości tj. w sobotę padał ulewny deszcz, komitet obchodu rozesłał do prasy komunikat, że obchód odbędzie się na Wawelu tylko w tym wypadku, jeżeli nie będzie deszczu.

W niedzielę już o g. 8 rano wiele osób i stowarzyszeń zebrało się przy zbiegu ul. Karmelickiej i Dunajewskiego, skąd miał ruszyć pochód na Wawel. W ostatniej jednak chwili komitet zdecydował się uroczystości odwołać.

Termin ich został wyznaczony na następną niedzielę. Również nabożeństwo na Wawelu i akademja na dziedzińcu arkadowym zamku królewskiego nie odbyły się.

ODCZYT W TOWARZYSTWIE „SOCIETE ESPERANTO”

Towarzystwo „Societe Esperanto” zawiadamia, że dziś w poniedziałek otwartą będzie biblioteka od godziny 7.30 do 8.15 wieczorem. O 8.15 wygłosi Zygmunt Zajaczkowski odczyt p. t. „Wrażenia z kongresu”.

tala św. Łazarza w Krakowie, gdzie zmarł, natomiast bracia jego po dzień dzisiejszy leczą się w domu z odniesionych ran.

Potworność tego zabójstwa oświetla jaskrawo fakt, że w Wolicy wzdłuż Woli Batorskiej chodzą tamtejsi mieszkańcy stale z bronią, jak z siekierami nożami, żelaznami lub okutymi laskami itp. Wszyscy są stale przygotowani do napa-

du mieszkańców przeciwnej wsi względnie do zaczepki. Wiedzieć bowiem trzeba, że Wola Batorska i Wolica były w swoim czasie dwiema nadgranicznymi wsiami jedna ze strony austriackiej, a druga z rosyjskiej i mimo upływu tylu lat od odzyskania niepodległości Polscy mieszkańcy ich w dalszym ciągu śmiertelnie się nienawidzą i co jakiś czas zabijają lub ranią.

Sprawcy bestjałskiego napadu stają dziś przed sądem przysięgłych w Tarnowie

Tarnów, 11 czerwca
W Łusławicach k. Zakliczyna na końcu wsi, w zupełnym odosobnieniu mieszkała rodzina Försterów, składająca się z 70-letniego ojca, jego 60-letniej żony i trojga dzieci.

W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia 1932 r. napadło na ich dom trzech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w siekiery i sztylety którzy wśród ciem-

nej nocy wdarli się do mieszkania Försterów.

Widząc najście Försterzy ukryli się w pokoju sypialnym córek i zatarasowali drzwi, chcąc zapobiec wtargnięciu bandytów do tego pokoju. I wówczas rozpoczęła się dramatyczna walka napastników z Försterami.

Bandyci dopuścili szturm do drzwi, przyczem poranili ciężko siekierami i

Zatarg między Polskim Zw. Turystycznym a Stowarzyszeniem Właścicieli Autobusów

W jednym z pism krakowskich ukazały się dwukrotnie artykuły o „wojnie” między Polskim Związkiem Turystycznym, prowadzącym dotychczas Dworzec Autobusowy w Krakowie i kierującym dotychczas międzymiastowym ruchem autobusowym, a Stowarzyszeniem Właścicieli Autobusów, którzy zapragnęli przejąć we własne ręce kierownictwo ruchu, i dworzec autobusowy, przyczem wspomniane pismo nadało swym artykułom ton krzywdzący tych ostatnich.

W związku z tem zwróciło się do nas Stowarzyszenie Właścicieli Autobusów w Krakowie, które sprawę tę w zupełnie inny sposób wyjaśnia. Według tych informacji sprawa przedstawia się następująco: Związek Przedsiębiorców Autobusowych reprezentuje kapitał, pracę i fachowość w ruchu autobusowym i uważa się za jedyną instytucję powołaną i zdolną do kierowania tym ruchem. Dlatego też Walne Zebranie Przedsiębiorców Autobusowych województwa krakowskiego i części Kieleckiego ostatnio upoważniło jednomyślnie swe przydzium do prowadzenia rozpo-

czętej akcji, zmierzającej do przejęcia dworca autobusowego we własne ręce. Akcja ta zupełnie nie godzi w interesy publiczności, a przepisy porządkowe są przestrzegane i nienaruszone.

Właściciele Autobusów chcą obecnie sami dysponować swym kapitałem i swą pracą i uniezależnić się od osób trzecich, skoro ruch autobusowy powstał ich własnym kosztem i wysiłkiem. Uważają oni, że akcja ich jest zgodna z ustawą i przyjmują za nią pełną odpowiedzialność, a nawet proszą i życzą sobie, by w sprawę tę wkroczyły władze bezpieczeństwa, gdyż przekonani są o słuszności swego stanowiska.

Równocześnie donosi wspomniane Stowarzyszenie, że wszelkich informacji dotyczących odjazdu autobusów udziela kasa Związku Przedsiębiorców przy ul. Szpitalnej 32, telef. 109-35 i 178-61, w tejże kasie odbywa się również sprzedaż biletów. Zgłoszenie wszelkich wycieczek autobusami należy kierować do biura Zrzeszenia Przedsiębiorców Autobusowych ul. Szpitalna 40. I. p. oficyny, tel. 178-61.

Zona skazanego tknięta paraliżem w czasie odczytywania wyroku

Tarnów, 11 czerwca
Około północy 4 na 5 lutego r. b. we wsi Głowikowce pod Pilznem do mieszkania Stefanikowej i jej dwóch córek poczęli dobijać się jacyś bandyci. Niewlasty porwały siekiery i stanęły przy oknach. Po chwili okna zostały wybite, a do izby posypał się grad kul rewolwerowych.

Przez wylamane okno wpadło trzech zamaskowanych bandytów, którzy wytrącili z rąk niewiast siekiery, sterowały je i przystąpili do rabunku. Łupem ich padło 7 i pół złotego oraz kilka kawałków mydła, które nie pogardzili.

Czwarty bandyta stał przez ten czas na czatach. Po dokonaniu napadzie zło czyncy zbiegli. W wyniku dochodzenia policja ujęła tylko trzech z nich a mianowicie Jana Kalinę, Andrzeja Wołowca i Andrzeja Masia.

Bandyci ci stanęli przed sądem w Tarnowie. Sędziowie przysięgli zatwierdzili winę Kaliny i Wołowca. Sad skazał Kalinę na 6 lat, a Wołowca na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw oby-

telskich na lat 5. Maś został uniewinniony.

W chwili odczytywania werdyktu żona Kaliny obecna na sali sądowej doznała ataku nerwowego i zemdląca. Mimo natychmiastowej pomocy została ona sparaliżowana. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

REPERTUAR TEATRU.

TEATR M. im. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 15.30 „Skapiec” (gość. wyst. L. Solskiego), o godz. 20-ej „Cyrylik Sewilski” (gość wystąpią Ada Sari i Z. Dolnicki).
TEATR „BAGATELA” — o godz. 20-ej „Kochankowie”, sztuka w 3-ach aktach W. Grubińskiego.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kurtyzana”.
APOLLO: — „Nagana”.
ATLANTIC: — „Błękitny express”.
BAGATELA: — „Noc w Grand-Hotelu” oraz „Prawo miłości”.
DOM ŻOŁNIERZA — „Skąd niema powrotu”.
PROMIEN: — „Kochaj mnie dziś” i „Flap i Flap — Falalny materac”.
SŁONCE: — „Expressem po szczęście”.
SZTUKA: — „Pajak” i „Miłość”.
SWIT: — „Czterech uciekinierów”.
UCIECHA: — „Pośrednik miłości”.

P. Osterwa nadal dyrektorem

Teatru im. J. Słowackiego

Prezydent m. Dr. Kaplicki po odbyciu szeregu konferencji z dotychczasową Dyrekcją Teatru m. i po zasięgnięciu opinii Komisji teatralnej zamianował zgodnie z postanowieniem Regulaminu teatralnego uchwalonego przez Radę m. na posiedzeniu w dniu 1. 6. b.r., Dyrektorem teatru m. p. Juliusza Osterwę, zaś Dyrektorem administracyjnym tegoż Teatru p. Eugenjusza Bujalskiego, obu na sezon 1933-34.

sztyletami starego Förstera, następnie wyważyli drzwi i zmasakrowali opierających się żonę Förstera i syna Salomona, zadając wszystkim straszne rany siekierami i sztyletami.

Jedynie przerażonym córkom Försterów udało się uciec z domu i pobiec po pomoc do wioski. Po napadzie bandyci zrabowali w szynku wódki wartości zaledwie 50 zł., poczem zbiegli.

Ten niestychany napad wywołał w okolicy przerażenie i panikę, zwłaszcza że sprawcy przez czas jakiś się ukrywali, energiczna jednak interwencja policji doprowadziła do ujęcia ich w osobach Stanisława Klimczaka, Jakóba Wiśniewskiego i Władysława Tyki z Janowic koło Zakliczyna, karanych już kilkakrotnie za szereg napadów rabunkowych.

Po zlikwidowaniu szajki rozpoczęło się długotrwałe śledztwo, które dało nieoczekiwany plon, albowiem okazało się, że członkowie tej szajki dopuścili się w międzyczasie 11 innych napadów bandyckich i rabunków.

W związku z tem rozpoczyna się w dniu dzisiejszym przed sądem przysięgłych w Tarnowie 3-dniowy proces przeciwko wspomnianym bandytom. Do sprawy powołano 50 świadków. Oskarża prokurator dr. Klimczyk, broni adwokat dr. Knochel z Krakowa.

Szkarlatyna w Krakowie

Szkarlatyna grasuje w Krakowie w dalszym ciągu, gdyż w czasie od 4. do 10 b.m. zanotowano 10 wypadków. Również ospy wietrznej zanotowano 9, a dyfterji 7 wypadków.

W tym samym czasie zachorowało na różyczkę 3, różę 2, a na odrę, koklusz mumps po 1 wypadku.

Włamanie do fabryki

W nocy ubiegłej dokonano włamania do fabryki wyrobów powroźniczych Aleksandra Landaua przy ul. Harcerskiej 12. Złodzieje rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli 3100 zł. oraz rewolwer marki Steyer.

W wyniku dochodzenia policja aresztowała dwóch osobników podejrzanych o dokonanie tego włamania. Znalaziono przy nich 1118 zł. z pochodzenia których nie umieli się wytłumaczyć.

Rozmaite

Przedmojski 11-go czerwca UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową P. K. U. Biała — Bielsko, Blacnura Tomasz.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową P. K. U. Kraków, Izrael Icek Honig.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Reiter Mojżesz.

SYLVIA chiromantka - astrolog zawiadamia klientów krakowskich, że podaje szczęśliwe numery losów 27 loterii oraz kolekturę, gdzie są do nabycia.

Porozumienie włosko-francuskie

Włosi zadowoleni ze słów pochwały Daladiera pod adresem Mussoliniego. Sowiety ostro atakują twórców paktu „czterech“.

Rzym, 11 czerwca (PAT).
W kolach dziennikarzy cudzoziemskich panuje przekonanie, że zapowiedź ambasadora de Jouvenella, że w ciągu bieżącego miesiąca postara się doprowadzić stosunki włosko-francuskie do wyrównania, prawdopodobnie się sprawdzi. Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że po parafoowaniu paktu czterech mocarstw, pertraktacje pomiędzy Paryżem a Rzymem wejdą na nowe tory szybko zdążając do pomyślnych rezultatów.

Rzym, 11 czerwca (PAT).
Prasa włoska żywo omawia wczorajsze przemówienie premiera francuskiego Daladier w Izbie Deputowanych, pod kreślając jasne i pełne treści oświadczenie premiera oraz podziękowanie jego dla Mussoliniego za słowa wypowiedziane w Senacie pod adresem Francji. — „Messagero“ stwierdza zgodność zapamiętanych Daladiera i Mussoliniego iż poza współpracą niema zbawienia.

„Popolo di Roma“ mówi o szczerości, zdrowym rozsądku i energii premiera francuskiego. Do przyjaznych jego słów, zwróconych do Włoch i II Duce, przyłączyła się spontanicznie cała prawie Izba. Ponadto dzienniki wyrażają głębokie zadowolenie z powodu nowej atmosfery, jaką stworzyło parafowanie paktu czterech.

Moskwa, 11 czerwca (PAT).
Cała prasa moskiewska wystąpiła dziś z ostrymi artykułami przeciwko paktowi czterech. „Izwestija“ w artykule Radka bagatelizuje zapewnienie Mussoliniego oraz enuncjacje agencji Wolffa i Havasa, że pakt nie jest skierowany przeciwko ZSRR. Autor artykułu twierdzi, że Niemcy stosują kunktatorską taktykę, pragnąc wygrać w czasie. Faszystyzm niemiecki skutkiem przyjęcia go do wspólnego frontu zwiększy nietylko swoje siły, ale i apetyty. Sam pakt czterech Radek uważa za narzędzie polityki angielskiej przeciwko ZSRR, a akces Niemiec kwalifikuje jako przystąpienie do frontu antysowieckiego bez porozumienia się co do ceny, wbrew pierwotnym planom Niemiec, proponującym mocarstwom utworzenie „Świętego przymierza“ przeciwko Sowietaom kosztem — wschodnich i południowo-wschodnich sąsiadów Niemiec. W zakończeniu artykułu Radek wskazuje, że pakt czterech godzi w mocarstwowy prestiż ZSRR, zupełnie ignorując znaczenie tego państwa w Europie.

„Prawda“ pisze, że parafowanie paktu nie przesądza sprawy wprowadzenia jego w życie, zwłaszcza, że uczyniono zeń „bezsensowny świstek papieru“. — Pismo uważa go jednak za sukces Anglii, „która pragnie roli arbitra pomiędzy mocarstwami, na zasadzie częściowego nowego podziału Europy drogą za spokojenia pretensyj Niemiec kontrrewolucyjnych na wschodzie“. To też Anglija poczyniła Francji pewne ustępstwa, mając nadzieję skompensowania ich z zyskiem w postaci wciągnięcia Niemiec do frontu antysowieckiego, wobec gotowości Niemiec faszystowskich do „uczestniczenia w charakterze awangardy w każdej awanturze, skierowanej przeciwko ZSRR“. W tem miejscu gazeta wskazuje na podróż Rosenberga do Londynu.

Wicemin. Gallot ustąpi ze swego stanowiska.

Warszawa, 11 czerwca.
(B) Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ustąpi z zajmowanego dotąd stanowiska wiceminister komunikacji inż. Gallot, który powróci na stanowisko dyrektora zakładów przemysłowych w Modrzejowie.

Wiceminister inż. Gallot pełnił przez kilka lat obowiązki okręgowego inspektora pracy na Górnym Śląsku, poczem przeszedł na stanowisko kierownika w Zakładach Modrzejowskich, skąd powołany został do ministerstwa komunikacji.

zuje na podróż Rosenberga do Londynu. Pismo twierdzi, że pakt może być każdej chwili wykorzystany przeciwko Francji. Faszystowskie Niemcy wykorzystają „pieredyszkę“ i bardzo szybko dadzą odczuć Francji, a zwłaszcza jej sprzymierzeńcom, jakie to polityczne rachuby spowodowały ich podpis na pakcie. Niemcom gazeta przypisuje rolę landknechtów i najpoważniejszego narzędzia w antysowieckich planach Anglii. Pakt nie ma na celu umocnienia pokoju, lecz odro-

NIEMCY DOZBRAJAJĄ SIĘ...

Alarmujące raporty konsulów francuskich. — Socjaliści proszą o wypuszczenie na wolność aresztowanych posłów.

Paryż, 11 czerwca (PAT).
„L'echo de Paris“ informuje, że w ostatnich tygodniach francuskie ministerstwo spraw zagranicznych otrzymuje od swych przedstawicieli konsu-

larnych sprawozdania wskazujące na wielką aktywność niemieckiego przemysłu wojennego. Niektóre z tych alarmujących sprawozdań wskazują, że w okresie kilkunastu miesięcy, najwyżej

Wyrok skazujący Olpińskiego na 10 miesięcy

zatwierdzony przez sąd apelacyjny w Warszawie.

Warszawa, 11 czerwca.
(B) W sądzie apelacyjnym warszawskim rozegrał się dzisiaj drugi akt znanej sprawy Stefana Olpińskiego i Henryka Przecławskiego, oskarżonych o znieważenie b. wiceministra skarbu p. Stefana Starzyńskiego, który obecnie jest wiceprezesem Banku Gospodarstwa Krajowego.

Jak wiadomo, Olpiński i Przecławski oskarżyli b. ministra Starzyńskiego w Najwyższej Izbie Kontroli Państwa, a po zaniem w całym szeregu ulotek i inspirowanych przez nich artykułów prasowych o ciągnięcie nielegalnych zysków z kartelu drożdżowego za nieudzielenie koncesji na zakładanie w Polsce nowych fabryk drożdży, które mogłyby dla kartelu drożdżowego stanowić konkurencję.

W pierwszej instancji sąd skazał Ol-

pińskiego na 10 miesięcy aresztu a Przecławskiego na 4 miesiące aresztu. Dzisiaj sąd apelacyjny po kilkugodzinnej rozprawie wyrok pierwszej instancji zatwierdził, wskazując, że Przecławski uznany został jako winny informowania Olpińskiego o fałszywych pogłoskach, banialnych wiceministra Starzyńskiego, a Olpiński uznany został za bezpośrednio winnego oszczerstwa.

Dalej w motywach wyroku sąd wskazuje, że Przecławski pragnął uzyskać koncesję na fałszywe drożdże, obiecał Olpińskiemu 50.000 zł. w razie, jeżeli ten koncesję taką wyrobi mu. Olpiński, nie mogąc koncesji otrzymać, rozpoczął kampanię przeciwko wiceministrowi Starzyńskiemu.

Obaj skazani wniesć mają skargę kasacyjną od wyroku.

Katastrofa pociągu w Turcji

Dwanaście osób zabitych.

Konstantynopol, 11 czerwca, (PAT).
Pod Eskiszehr wykołcił się ekspres, idący z Adany do Ankary. Według dotychczasowych wiadomości 12 osób zo-

stało zabitych, a o 50 brak wieści. Przepuszczają, że utonęły one. Przyczyną katastrofy było uszkodzenie toru przez powódź.

Straszliwe upały w Ameryce

100 osób zmarło wskutek porażenia słonecznego

Londyn, 11 czerwca.
Z Nowego Jorku donoszą, że na wschodnim wbrzeżu panują niebywałe upały. Około 100 osób zmarło na skutek porażenia słonecznego.

W samym Nowym Jorku wydarzyło się 65 wypadków śmiertelnych. Termometr wskazywał 49 st. C. w Waszyngtonie, 45 st. w Nowym Jorku, 40 st. w Kansas i 38 st. w New Jersey.

Proces terrorystów ukraińskich

Zeznania nadkomisarza Petriego

Lwów, 11 czerwca.
W dalszym ciągu procesu przeciwko terrorystom ukraińskim kontynuował dziś swe zeznania nadkomisarz Petri, nac. urzędu śledczego we Lwowie.

Świadek zeznawał w sprawie zmienionych zeznań oskarżonego Motyki, — który zeznawał w sprawie rozprawy doróżniej Bilasa i Danilyszyna obciążając,

Świadek twierdzi, że Motyka w czasie śledztwa wydał wielu swych współtowarzyszy i podał szereg obciążających ich faktów.

Następnie zeznawał świadek Suchenek, kierownik urzędu śledczego w Stanisławowie.

Po krótkim przesłuchaniu tego świadka rozprawę odroczone.

Sejm gdański zwołany na wtorek, 20 b. m.

Gdańsk, 11 czerwca (PAT).
Senat postanowił zwołać sejm na wtorek 20 b. m.

Gdańsk, 11 czerwca (PAT).
Dzisiaj rozpoczął się tu proces przeciw-

ko 20 komunistom, między którymi znajduje się przywódca komunistów gdańskich Plenikowski. Akt oskarżenia zarzuca im włamanie się do fabryki broni „Diana“ w Gdańsku i kradzież większej ilości rewolwerów.

wieckimi kombinacjami pp. Rosenbergów. Mechanizm, fabrykujący tego rodzaju kompromis, nie pracuje na rzecz pokoju i Związek Sowiecki będzie to bacznie obserwował. Pismo poświęca dłuższy ustęp stanowisku Polski i deklaracji ministra Becka.

Dodać należy, że oświadczenie min. Becka zamieściły wszystkie pisma. „Izwestija“ podały je grubym drukiem na pierwszej stronie.

NIEMCY DOZBRAJAJĄ SIĘ...

Alarmujące raporty konsulów francuskich. — Socjaliści proszą o wypuszczenie na wolność aresztowanych posłów.

dwóch lat dozbrojenie Niemiec będzie zdaniem francuskich konsulów rzeczą dokonaną.

Berlin, 11 czerwca (PAT).

Wczoraj odbyło się zebranie socjaldemokratycznych frakcji parlamentarnych. Tematem obrad była m. innemi kwestja o zwrócenie się ponownie do czynników miarodajnych o zwolnienie posłów socjaldemokratycznych pozostających w aresztach. Szeroko omawiano również sprawy poruszone w prasie o przeniesieniu zarządu partji do Pragi. Stwierdzono jednomyślnie, że siedzibą niemieckiej partji socjaldemokratycznej muszą pozostać Niemcy.

Berlin, 11 czerwca (PAT).

Biskupi katolicy w Niemczech ogłosili list pasterski w którym aprobuja dążenia polityki zagranicznej rządu Hitlera, wskazując, że Niemcy muszą odzyskać stanowisko w świecie z tytułu ich liczebności i misji kulturalnej.

Maksym Gorkij powraca do zdrowia

Moskwa, 11 czerwca (PAT).
W stanie zdrowia Maksyma Gorkija po trzydniowym kryzysie nastąpiła poprawa.

Parlamentarzyści jugosłowiańscy

przybywają dziś do Polski.
Warszawa, 11 czerwca

W dniu 11 b. m. przybywa do Polski wycieczka parlamentarzystów jugosłowiańskich z min. Andrialinowiczem na czele. Goście zwiedzą kolejno Kraków, Mościce, Wieliczkę, Gdynię, Toruń, Łódź, Poznań i Katowice. Do stolicy przybędzie wycieczka na dwudniowy pobyt 16 wieczorem, pociągami z Łodzi.

W tym dniu również przybędzie do Warszawy prezes skupczyny, który musiał pozostać w Białogrodzie z powodu nadzwyczajnej sesji parlamentu.

Nagły przyjazd Simona do Francji

Paryż, 11 czerwca (PAT).

Do Le Touquet, nadmorskiej plaży francuskiej przybył dziś niespodzianie samolotem minister spraw zagranicznych Anglii Sir John Simon. Ze względu na pobyt w Le Touquet szeregu wybitnych osobistości ze świata politycznego i gospodarczego w sferach politycznych francuskich przypuszczają, że Simon przybył z chęcią odbycia poufnej ważnej rozmowy związanej ze zbliżającą się konferencją londyńską. Przyjazd angielskiego ministra upozorowany został pragnieniem wypoczynku w przeddzień wyczerpujących obrad konferencji ekonomicznej.

Minjatury
Humorek

W Edynburgu (Szkocja) o godzinie drugiej w nocy rozlega się dzwonek telefoniczny w mieszkaniu znakomitego lekarza.

— Panie doktorze, na litość boską... — rozlega się głos zrozpaczonego ojca. — Pan będzie łaskaw przybyć natychmiast, stało się wielkie nieszczęście!..

Lekarz ubiera się szybko i pędzi do pacjenta. Gdy przybywa jednak na miejsce, okazuje się, że wszystko jest w najlepszym porządku.

— Co się stało?... Gdzie pacjent?... — pyta lekarz.

— Bardzo przepraszamy pana doktora, ale już nic nie jest... — odpowiada ojciec rodziny. — Zdawało mi się, że moja córka połknęła monetę, a to był zwykły guzik!..

**
Foks spotyka przyjaciela.

— Serwus, Foks... Co słychać?... Słyszałem, że zamierzasz się ożenić?..

— Tak, ale odechciało mi się!..

— Jakto?... Dlaczego?..

— Widzisz, dopóki moja żona była mistrzynią tenisa, pływania i wioślarstwa, mogłem się jeszcze na to zgodzić, ale skoro zaczęła się uczyć boks, to wybac, ale nie mogę.

**
Pan Gerwazy kupił kieszonkowy zegarek z roczną gwarancją. Po upływie dwóch lat przychodzi pan Gerwazy z zegarkiem do zegarmistrza.

— Bardzo żałuję — odparł zegarmistrz — ale okres gwarancyjny już minął... Dlaczego pan wcześniej nie przyniósł tego zegarka?..

— Nie mogłem... Bo widzi pan, to było tak... Podczas karmienia świni zegarek ten wpadł mi do chlewu... Świnia, jak świnia... Zeżarła zegarek razem z otrębami. To było półtora roku temu!..

— Więc dlaczego pan dopiero dzisiaj przychodzi?..

— Dlaczego?... Bo dopiero wczoraj posłałem swinię!..

**
Fajbusiewicz spotyka na ulicy Parasolnika.

— Panie Fajbusiewicz — powiada Parasolnik. — Mam do pana dwie wielkie prośby...

— No, jakie?..

— Przedewszystkiem prosilibym pana bardzo, żeby pan przypadkiem nie powiedział mojej żonie, że pan mi pożyczył dwadzieścia złotych!..

— Jakże dwadzieścia złotych?... Kiedy ja panu pożyczyłem 20 złotych?..

— „poczekał pan... A po drugie prosilibym pana, żeby mi pan pożyczył 20 złotych... Już zgadza się?..

KATOL: ZABIJA robadwo, owady

Bezczelne podręczniki niemieckie
obrzucają obelgami cały naród polski

Przez całe życie wpaja się w młodzież zasadę, z której wynika, że „nauka to potęgi klucz, w tem moc — kto więcej umie”. Gloryfikuje się naukę, czyniąc z niej ważny czynnik postępu. I słusznie.

Bo nauka wzbogaca ludzi, oświeca ich umysły, rozszerza ich serca. Ale nauka potrafi być również szkodliwa. Bywają wypadki, gdy naukę należy zwalczać, a mianowicie, gdy jest ona kłamliwa...

Kłamstwo w nauce, to rzecz niebezpieczna. Niedoświadczony umysł dziecka przyjmuje łatwowiernie wszystko, co „stoi w książce”.

Podręcznik to dla niego święta rzecz. Wierzy mu niezachwianie. Łatwo więc sobie wyobrazić jak wielkie spustoszenie czynią w mózgach dziecięcych **złe, kłamliwe podręczniki.**

Hallo! Tu radio!

WARSZAWA.
7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.15. Dziennik poranny. 7.20. Muzyka z płyt. 7.52. Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Przegląd Prasy. 12.35. Płyty gramofonowe. 12.55. Dziennik południowy. 14.55. Płyty gramofonowe. 15.05. Wiadomości bieżące. 15.10. Komunikat Państwowego Inst. Eksp. rolnego. 15.15. Płyty gramofonowe. 15.25. Komunikat gospodarczy. 15.35. Płyty gramofonowe. 15.45. Przegląd komunikacyjny. 15.50. Płyty gramofonowe. 16.00. Popularny koncert orkiestry symfonicznej. 17.00. Pogadanka w języku francuskim. 17.15. Arje i pieśni. 17.45. Recital klawesynowy M. Trombini - Kazuro. 18.15. Odczyt. 18.35. Piosenki. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dzień następny. 19.40. Feljeton. 20.00. „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 20.15. Audycja z okazji Zjazdu Elektryków Polskich i Czechosłowackich w Warszawie. 22.30. Wiadomości sportowe. 22.40. Wiadomości meteorologiczne. 22.45—23.00. Muzyka tan. z płyt.

KRAKÓW.
11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Tr. z Warszawy i hejnał z Wieży Marij. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Codzienny przegląd prasy polskiej z Warszawy. 12.35. Płyty gramofonowe. 12.55—13.00. Transmisje z Warszawy. 16.00. Koncert orkiestry symfonicznej. 17.00—18.35. Transmisja z Warszawy. 18.35. Płyty gramofonowe. 19.10. Odczyt. 19.25. Rozmaitości, komunikaty. 19.35. Program na dzień następny. 19.40. Feljeton literacki z Warszawy. 20.00. Krakowskie wiadomości bieżące. 20.15—22.45. Transmisje z Warszawy. 22.45. Muzyka taneczna. 23.00. Hejnał z Wieży Marij.

POZNAŃ.
12.25. Przegląd Prasy. 12.35. Płyty gramofonowe z Warszawy. 12.58. Sygnał czasu. 13.05. Płyty gramofonowe. 14.00. Giełdy. 14.15. Kom. gosp. roln. 17.00. Odczyt. 17.15—18.45. Transmisja z Warszawy. 18.15. Odczyt. 18.35. Audycja dla żołnierzy. 19.35. „Facecje przyrodnicze”. 19.20. Nadprogram. 19.35. Program teatrów poznańskich. 19.40. Feljeton z Warszawy. 19.58. Sygnał czasu. 20.00. „Miscellanea radiowe”. 20.15. Audycja z Warszawy. 22.30—22.45. Sygnał czasu.

A takie właśnie podręczniki dają się do rąk dzieciom Wolnego Miasta Gdańska. W szkołach gdańskich wprowadzono podręczniki historii jakiegoś Niemca, który w ten oto sposób fałszuje niekiedy nasze dzieje:

— „W kraju tym (t. zn. w Prusach Zachodnich. Prayu. red.) żył naród ociężały, tępy, niesforny. Sposób jego życia w niczem nie różnił się od bydłego. W ciągłym pijaństwie i bijatykach żył ten lud beznadziejny, żadnym prawem nierządony. Fryderyk Wielki zajął się tym nieszczęśliwym krajem jak matka dzieckiem”.

Tak oto Niemcy lżą bezczelnie, fałszując historję Polski i obrzucając obelgami cały naród polski. I to się nazywa nauka!.. St.

KATOWICE.
7.00. Transmisje z Warszawy. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Przegląd Prasy. 12.35. Płyty gramofonowe. 12.55. Dz. południowy z Warszawy. 14.55. Płyty gramofonowe. 15.05. Komunikat Gospodarczy. 15.15. Płyty gramofonowe. 15.25. Komunikat gospod. z Warszawy. 15.35. Płyty gramofonowe. 16.00. Koncert ork. symfonicznej z Ciechocinka. 17.00—18.35. Transmisje z Warszawy. 18.35. Komun. Strzażac. Śląsk. 18.40. Muzyka lekka (płyty). 19.10. Odczyt. 19.25. Rozmaitości. 19.35. Program na dzień następny. 19.40. Feljeton literacki z Warszawy. 20.00. Intermezzo muzyczne. 20.15—22.45. Transmisje z Warszawy. 22.45. Muzyka taneczna (płyty). 23.00. Odczyt.

WILNO.
7.00. Transmisja z Warszawy. 11.57. Transm. z Warszawy. 12.05. Audycja dla poborowych (muzyka). 15.20. Program dzienny. 15.25—15.35. Transmisje z Warszawy. 15.35. Audycja dla dzieci. 16.05—18.35. Transmisje z Ciechocinka i Warszawy. 18.35. Wiadomości bieżące. 18.40. Odczyt literacki. 18.55. Odczyt 19.10. Rozmaitości. 19.25. Wileński komunikat sportowy. 19.40. „Pogadanka radiotechniczna”. 20.00—23.00. Transmisje z Warszawy.

LWÓW.
7.00. Audycja poranna z Warszawy. 11.57. Sygnał czasu. 12.10. Płyty gramofonowe. 12.25. Codz. Przegląd Prasy Polskiej z Warszawy. 12.35. Płyty gramofonowe. 12.55. Dz. połudn. z Warszawy. 14.55. Płyty gramofonowe. 15.05. „Silva Rerum”. 15.10. Komunikat Państw. Inst. Eksp. rolnego z Warszawy. 15.15. Płyty. 15.25. Komunikat gospod. 15.35. Płyty gramofonowe. 15.45. Przegląd komunikacyjny. 15.50. Płyty gramofonowe. 16.00. Koncert orkiestry symfonicznej. 17.00—18.35. Transm. z Warszawy. 18.35. Muzyka lekka. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dzień następny. 19.40. Feljeton literacki. 19.55. Odczyt. 20.15—23.00. Transmisje z Warszawy.

REALNOŚCI najkorzystniej sprzedaje biuro „WAWEL”, Kraków, Grodzka 60. Tel. 108-60.



Rozmaitości
teatralne i filmowe

(Lu) Kryzys teatralny Anglii szaleje. Obliczono, iż 160 teatrów musiało zamknąć swe podwoje, nie mogąc uiścić odpowiednich podatków. Wskutek kryzysu straciło w Anglii pracę 5.000 artystów dramatycznych, 10.000 muzyków i 10 tysięcy pracowników scenicznych.

Jak wiadomo Ramon Novarro bawi obecnie w Berlinie, gdzie występuje na jednej ze scen. Podobno toczą się pertraktacje w celu ściągnięcia tego artysty do Polski na szereg gościnnych występów.

Wallace Beery ukaże się wkrótce w nowym filmie p. t. „Obiad na ośmiu”.

Jan Kiepura zaangażowany został do Hollywood. Przedstawiciel wytwórni „Universal” podpisał z naszym znakomitym śpiewakiem ostateczny kontrakt. W myśl którego Kiepura ma otrzymać za nakręcenie filmu 45.000 dolarów. Partnerką Kiepurę w tym obrazie ma być podobno Jeanette Mac Donald.

Ken Maynard, konkurent Toma Mixa, ukończył nowy film sensacyjny p. t. „Król areny”.

(Lu). — Do Paryża przybyła już Marlena Dietrich w towarzystwie swego męża. Blond-Venus zamierza urlop spędzić we Francji, poczem wróci do Hollywood, gdzie nadal będzie występowała w filmach Józefa Sternberga.

Jeanette Mac Donald będzie partnerką w nowym filmie Ramona Novarro reżyserji Ernsta Lubicza. Trzy te nazwiska mówią już o wartości filmu.

Dawno już niewidziany artysta filmowy Rod la Roque ukaże się wkrótce w obrazie p. t. „S. O. S. Góra lodowa!”.

Słynna sala filharmoniczna w New Yorku „Carnegie-Hall”, zwana „świętynią muzyki”, przekształcona została na kino.

Znakomity dyrygent włoski Toscanini nie skorzystał z zaproszenia Niemców na przyjazd do Bayreuth, zaznaczając, że noga jego nie może przestąpić granic państwa, w którym dzieją się podobno barbarzyństwa.

„Pozwólcie nam żyć!” 88)

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI
Halina Rajacka, bezrobotna stenotypistka, pozabawiona środków do życia, postanowiła z rozpacz utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajackiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Halinę.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boks polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalona ze służby dziewczyna zaopiekował się nią Zbigniew, który wynajął dla niej mieszkanie, a następnie proponuje jej, ażeby została jego kochanką.

Dotknięta tą propozycją Halina opuszcza mieszkanie.

Pani domu, ambasadorowa markiza de Toscitti — pachnąca symfonią koronek — grająca bielą perłowych zębów, tęczą drogich kamieni i jeszcze bardziej błyszczących czarnych oczu, znalazła czas, ażeby zamienić parę słów również i z młodym Zbaraskim.

Przeznaczając się rytmicznie w jego ramionach w tak muzyki, rozmawiała z nim przyjaźnie.

— Właściwie jesteśmy z sobą nieco spowinowaceni — uśmiechnęła się.

— Jeśli tak, to staję się dumny, iż kuzynką moją jest najpiękniejsza pani stolicy! — dworsko odpowiedział Zbigniew. — Lecz, doprawdy, nie mam pojęcia, jaki mógłby nas łączyć węzeł pokrewieństwa!..

— Ależ powiedziałam przecież, że nie pokrewieństwa, lecz powinowactwa — tłumaczyła ambasadorowa. — Widzi pan jestem kuzynką pańskiej nieboszczki brautowej, żony ś. p. Jerzego!..

— Ah tak!

— Skoro przed pół rokiem znaleźliśmy się wraz z mężem tu, w Polsce, od razu przyszło mi do głowy, że muszę was odszukać!.. Podobno kuzynka moja pozostawiła malutką córeczkę!

— Owszem — przyznał Zbigniew — Renia ma teraz piąty roczek i ucieszy się napewno, jeśli pozna tak uroczą i czarującą ciocię!..

Znów zabieliły się w uśmiechu perłowe zęby markizy.

— Słusznie mówią o was Polakach, że jesteście Francuzami północy: nieoprawni z was komplemenciści!.. Ale wracając do Reni, cieszę się niezmiernie, że będę ją mogła poznać!.. Tak bardzo lubię dzieci!

Tu zacerwieńnięła się lekko i dodała ciszej.

— Tem więcej, że nie mam własnych! Spojrzenie jej powędrowało w stronę męża, wysokiego, dystyngowanego pana o włosach przyprószonej siwizną i nieco zmęczonych oczach.

Przez moment zamyśliła się, poczem dodała.

Nie chciałabym zostać pańską dłużniczką i rewanżując się za jego gotowość poznania mnie z małą Renią, z kolei przedstawię panu jedną bardzo miłą i słodką osobkę, która — aczkolwiek nie zna pana, — wspominała o nim kilka razy jeszcze w Rzymie, gdzie zawarliśmy naszą znajomość i przyjaźń!..

— Intryguje mnie pani — uśmiechnął się Zbigniew. — Któż to taki?

— Zaraz panu przedstawię ją — uroczyscie oświadczyła markiza, a ponieważ muzyka przestała grać, wzięła poufale młodzieńca pod ramię i zaprowadziła do bocznego salonu.

Siedziało tu kilka młodszych panienek — jeszcze trochę nieśmiały i lekko skrępowanych: poznać było można, iż nie należą one do lwic salonowych, lecz są jeszcze nowicjuszkami, wypuszczone w świat dopiero w tym karnawale.

— Mon cheri — skinęła markiza przyjaźnie jednej z nich. — Jakże się bawisz? Przyprowadziłam ci tu kogoś, z kim napewno chętnie porozmawiasz!

Na te słowa podniosło się z miejsca przemilcze stworzenie: młodzieńca dziewczyna o błękitnych, niby szafirowych oczach i niewinnych ustach dziecka.

Twarzyczkę miała drobna o przepięknym szlachetnym profilu, jakgdyby

wyrzniętym u starorzymskich kamei. — Kibić smukłą — ręce, niby biała melodia o dziesięciu miękkich akordach!..

Biała, jedwabna sukienka podnosiła jeszcze świeżość i wiosnianą urodę panienki.

Zbigniew, oczarowany pytającym spojrzeniem chabrowych ocz, skłonił się oślniony!..

— Nie poznaje mnie pan? — zapytała dziewczyna w bieli. Głos miała ciepły niby wysoki ton wiołonceleli.

Oczy hrabiego Zbaraskiego spoczywały wciąż jeszcze — niby oczarowane na jej twarzy czcze.

— Nie — odparł lekko zmieszany — pani wybaczy, lecz nie przypominam jej sobie.

W uśmiechu panienki zabrzmiały srebrne dzwoneczki.

— Nie dziwnego... Kiedyśmy się w dzieli ostatni raz, miałam — zdaje się — osiem lat!.. Od tego czasu zmieniłam się bardzo: pochlebcy mówią nawet, że na korzyść!

Zbigniew napróżno wysiłił się an rusz nie mógł sobie przypomnieć kim jest piękna nieznajoma.

Wreszcie z zakłopotania wybawił go markiza de Foscitti.

— Odświeżę pańską pamięć: oto ma pan przed sobą we własnej postaci, Elżbietę księżniczkę Ostrogską!..

Zamajaczyła się Zbigniewowi niewyraźna wizja: stary park dembiankowski, wiosna w szpalerach drzew i białość sukienki małej dziewczynki, bawiącej się obręczami.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

71)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltżerze kocha się skrycie kłown Friko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekko, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Iłaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltżerka przekonuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka.

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przyłbie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książką na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybka, która uprzedziła Ela, że Staniecki z nią się żeni i wygnana ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera” i nawiązuje znajomość z kłownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ela została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaje Ela.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęga.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Lewański przybywa do Regi i dowiadyuje się, że Rudziak uciekł.

Ela spełnia życzenie Lewańskiego i wprowadza się z mieszkańca malarza. Z podsluchanej rozmowy między Lewańskim, a Czarnym Sokołem dowiaduje się, że Rudziak znikł bez śladu.

Stęga w przebraniu udaje się do knajpy „Czarnego Sokoła” i tam podsłuchuje rozmowę o tajemniczej kartce „4-1-N-9-5-L”. Ma to być adres kryjówki Rudziaka.

Stęga odczytuje tę kartkę i sprowadza policję do kryjówki Rudziaka, który w ostatniej chwili rzuca się ze strychu na bruk.

Rudziak przed śmiercią przyznaje się do zabójstwa Stanieckiego i do koneszachtów z Lewańskim oraz z Regą.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

— Nie mogę... Za bardzo ją polubiłam...

— Więc zawód swój kochasz więcej, niż mnie?...

— Znowu zaczynasz... Kiedy z tobą naprawdę trudno wytrzymać... Jesteś przewrażliwiony... Co ma wspólnego praca z naszą miłością?...

— Bardzo wiele. Nie wiesz nawet. Gdybym ci powiedział, zaczęłabyś się śmiać. Dla ciebie wszystko jest śmieszne. Nie rozumiesz. Dawniej rozumiałaś, dziś nie. Przewróciło ci się w głowie. Sama mówisz, że jesteś zmęczona. Więc poco?...

— Nie wiem do czego zmierzasz...

— Zmierzam do tego, że trzeba już z tem skończyć...

— Z czym?...

— Z obecnym trybem życia... Musimy się zdecydować... Albo film, albo ślub... Zastanów się, przecie wiesz, że ja ci źle nie życzę... Może moja w tem była wina, że dałaś się zaangażować do tego filmu... Ale wtedy nie wiedziałem jeszcze czem to pachnie. Teraz widzę, że to nie jest droga dla ciebie... Zabłądził... Jeszcze czas zawrócić, później może to być niemożliwe... Nie widzisz tego, bo jesteś zaślepiona. Nie przyrzekam ci złotych gór, ale będziesz miała przy mnie spokój. Będę cię kochał jak nikogo na świecie... Będę pracował... Wynajmiemy sobie mieszkanie... Może założymy jakiś sklepik... Ale film musisz porzucić... Taka jest moja rada...

Stęga umilkła. Ela leżała na tapczanie z przymkniętymi oczyma. Przypominały jej się słowa Ralickiego... „To nie jest życie dla pani... Pani jest stworzona do luksusu i bogactwa”...

Stęga chce z niej rzeczywiście zrobić dobrą, wzorową gospodynię... Wynajme mieszkanie, sklepik... Cały dzień za ladą... Sprzedawać, kupować, liczyć się z groszem. Czy wytrzyma w tej atmosferze teraz, gdy zakosztowała już innego życia, gdy poznała trujący czar luksusu?...

Jak Ralicki pięknie opisywał jej przeszłe życie!... Biała willa, jacht, limuzyna, brylanty, paryskie stroje...

Stęga czekała na odpowiedź, lecz Ela milczała... Była zła na malarza. Czy on naprawdę niema wcale fantazji?... Czy naprawdę pragnie przyziemnego, spokojnego życia?...

Może ona naprawdę nie powinna pójść za radą Ralickiego, może to wszystko, o czem tak pięknie opowiadał w garderobie filmowej reżyser, okaże się potem złudą, zaledwie cieniem szczęścia, chimera, ale nie można przecie zgóry przesądzać sprawy!

Gdyby zrezygnowała z tych szczytów planów bez żadnej próby, bez walki, byłoby to najpodlejsze tchórzostwo!...

— Dlaczego mi nie odpowiadasz?...

— zapytał niespokojnie malarz.

— Bo nie wiem co ci na to odpowiedzieć... Bardzo chciałabym, aby nasz ślub odbył się w najbliższym czasie... Ale z filmu nie mogę zrezygnować... Nie chciałabys przecie, abym czuła się z tobą nieszczęśliwa, prawda?... Nie chcęj mnie źle zrozumieć, to nie znaczy, że ty mi nie wystarczysz... Bo ty zaraz wszystko traktujesz jako osobistą urazę. Więc nie o to chodzi... Ale może ja naprawdę mam talent. Może okaże się naprawdę, że jestem zdolną artystką filmową... Czy nie szkoda byłoby ci zmarnowanego talentu?...

— W takim razie rób jak chcesz... — odparł urażony malarz. — Ja cię ostrzegalem, pamiętaj...

— Nie gniewaj się na mnie, Grzesiu... Wiesz, że zła nie jestem... Ale przecie młodość ma swoje prawa... Jesteś starszy ode mnie, może dlatego inaczej patrzysz na życie... Ja jestem jeszcze taka młoda... Nie mogę tak łatwo ze wszystkiego zrezygnować... Przecie to byłoby zbrodnia z mojej strony... Weźmiemy ślub... — Może nawet w najbliższych dniach... Gdy tylko skończą się te zdję-

— Więc nawet ślub nie może się od-

być wcześniej, bo te przekłete zdjęcia stoją na przeszkodzie!

— Nie gniewaj się, no, trudno... Skoro podjęłam się, więc muszę wypełnić kontrakt... Nie wolno mi odrywać się od pracy... Bądź rozsądny... Ja cię kocham, zrozum... Ale...

Chciała go do siebie przyciągnąć, przytulić, ale Stęga udawał, że nie widzi tego gościu. Znowu pogrzył twarz w dłoniach i zastygł jak posąg. Ela przymknęła oczy.

Mrok zgęstniał, stał się fioletowy. Nastąpiła cisza ciężka jak odów.

— Nastaw patefon... — szepnęła Ela, chcąc przerwać milczenie.

Stęga podniósł się, nastawił pierwszą-lepszą płytę i usiadł zpowrotem.

Wśród wieczornej ciszy rozległ się nagle pieśczośliwy głos Hanki Ordonówny i padły smutne słowa piosenki!

Kogo nasza miłość obchodzi?...

Tylko ciebie i mnie...

Komu nasza miłość zaszkodzi?...

Tylko tobie i mnie...

Komu oczy łzami wypije?...

Tylko tobie i mnie...

Kogo nasza miłość zabije?!

Tylko — ciebie i mnie!

— Zamknij patefon! — zawołała Ela rozdrażnionym głosem.

— Stajesz się również rozdrażniona... odparł Stęga, podnosząc się z kanapy.

Następnego dnia Stęga wstał weselszy niż zwykle, w pierwszej chwili nie zdawał sobie sprawy dlaczego. Przecie nic się nie zmieniło... Odwrotnie — Ela oświadczyła kategorycznie, że filmu nie porzuci, że oznaczałoby to kapitulację... Więc?...

Szczęściem wielkiem napawała go świadomość, że Ela jednak zgodziła się na ich ślub. Ze ślub ich odbędzie się za kilka dni... Ze Ela będzie jednak jego żoną...

Wyskoczył z łóżka, ubrał się i zajrzał do pokoju Eli. Już jej nie było. Poszła wcześniej. Uprowadziła go wczoraj, że ma dziś dużo pracy. Ostatnie zdjęcia.

Zeby się już skończył ten przekłety film!... Luksusowa kochanka... Phi... Ładnie się nazywa... Luksusowa kochanka... Czy aby tylko ten film nie odpowiada prawdzie?.. Kto ma zostać tą luksusową kochanką?.. Ela?... Ha-ha-ha... Czyją kochanką?... Ralickiego?...

Na myśl o reżyserze, opuścił Stęga dobry humor. Czoło zmarszczyło się, chmurny welon zasnuł twarz...

— Ano, zobaczymy... — mruknął Stęga i ubrał się do wyjścia.

A tymczasem w wytwórni „Uranja” przygotowywano dekoracje do ostatnich zdjęć.

Tempo sięgało zenitu. Wszyscy byli zapracowani, tylko Ralicki odpoczywał spokojnie w garderobie Eli. Pomocnik reżysera wpadł co chwile.

— Panie Ryszardzie, może pan spojrzeć na dekoracje?...

— Nie trzeba... Mam do pana zaufanie...

— Panie reżyserze, czy dialog w 54 scenie nie jest za długi?...

— Za długi?... Nie uważam?... A zresztą, jak pan chce, może pan skrócić... —

Mało go obchodził film w chwili, gdy widział przed sobą Elę, od której nie mógł oderwać oczu.

— No, jakże poskutkowało nasza wczorajsza rozmowa?... — zapytał w pewnej chwili. — Czy poświęci się pani karierze filmowej?...

— O, tak... — odparła z wielkim przekonaniem.

— W takim razie cieszę się bardzo, że idzie pani za moją radą... Proszę mi wierzyć, że źle pani nie życzę...

Zapalił papierosa i rozsiadł się wygodnie w fotelu.

— Mam już gotowy plan dalszej pracy... Natychmiast po ukończeniu tego filmu wyjedziemy do Wiednia... Stamtąd do Włoch... Tam nakręcimy kilka scen do naszego nowego obrazu. W przyszłym tygodniu skończą się zdjęcia i zaraz wyjedziemy, zgoda?

— Tak, ale...

— Niema żadnego „ale”... Wyjeżdżamy i basta... Odpocznie pani w Wiedniu.

— Kiedy nie chodzi mi o odpoczynek.

— A o co?...

— O to, że... zaraz po zdjęciach, chciałabym mieć kilka wolnych dni, bo...

— Bo co?... Niech-że pani powie!

— Bo wychodzę zamaż...

— Za kogo?...

— Za malarza Stęgę...

— Aha... Tęgo, co tu do pani przychodzi...

— Tak...

Reżyser zwiesił głowę. Był to dlań widać cios niespodziewany. Długo zastanawiał się nad tem, od czego zacząć przerwaną rozmowę.

Wreszcie rzekł:

— Pani nie może wyjść zamaż...

Ela spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Dlaczego?... — zapytała.

— Bo jedno z drugim nie da się pogodzić... Albo karjera filmowa, albo małżeństwo... Może pani wyjść zamaż później jako gotowa gwiazda filmowa, ale narazie jest to niemożliwe...

— Nie rozumiem, dlaczego małżeństwo miałyby mi stać na przeszkodzie?...

— Trudno mi to pani wytłumaczyć... Później pani sama zrozumie... Wykluczone... Ja się nie podejmuję w niczem pani pomóc... To zabije reklamę...

— A jednak... Nie będę mogła inaczej postąpić...

Ralicki wstał.

— Niech się pani zastanowi...

— Już się zastanowiłam...

— Mimo wszystko, zamierza pani wyjść zamaż?...

— Tak!...

— I zrezygnować z kariery filmowej!

— Chociażby!...

— W takim razie... nie na wiele przydała się moja wczorajsza nauka... Ale przypuszczam, że to nie jest pani ostatnie słowo... Proszę się nad tem dobrze zastanowić...

To rzekłszy, wyszedł z garderoby. Na korytarzu zetknął się ze Stęgą, który już czekał na Ela.

— Ach, to pan... — rzekł reżyser oziębło, wyciągając rękę. — Proszę, może pan wejść... Ale co to chciałem jeszcze panu powiedzieć... Aha... Panna Robertson ma talent... Wielki talent... — Szkoda takiego talentu... Dowidzenia panu...

Malarz chciał coś odpowiedzieć, a przede wszystkim chciał zaznaczyć, że nie wie o co chodzi i jeżeli Ela ma tak wielki talent, to dlaczego „szkoda”, ale Ralickiego już nie było.

Wzruszył więc tylko ramionami i wszedł do garderoby, gdzie zastał Elę nad czemś zadumaną.

Tymczasem Ralicki wpadł do hali zdjęć i zawołał:

— Halt!... Wstrzymać się!... Zmieniamy końcową część scenariusza!...

Pomocnik reżysera stanął jak wryty.

— Jakto „zmieniamy”?... Teraz?...

Przecie już dekoracje gotowe, kostjumy, wszystko... —

— Nie szkodzi... Odłożyć... Wszystko się przyda... Nie trzeba narazie żadnych dekoracji, żadnych kostjumów... Wnętrze pokoju... Może być garsonjera... Proszę, niech pan zapisuje!...

Pomocnik reżysera robi zdumioną minę, ale ostatecznie... Musi spełnić rozkazy swego zwierzchnika. Więc skrętnie wszystko zapisuje. Zmienia dyspozycje, ustawia nowe dekoracje, rozdaje zmienione role.

Ralicki chodzi zamyślony i pociera ręce. Spodziewa się widać, że zmieniony przez niego scenariusz zrobi furorę. Pomocnik reżysera ciągle jeszcze jest zdumiony.

— Panie Ryszardzie... — zwraca dyskretnie uwagę reżyserowi. — Zdaje się, że pan nie przewidział jednej rzeczy... Przecie nie można dawać tej wstawki... Ona się nie wiąże z całością...

— Panie Ryszardzie... — zwraca dyskretnie uwagę reżyserowi. — Zdaje się, że pan nie przewidział jednej rzeczy... Przecie nie można dawać tej wstawki... Ona się nie wiąże z całością...

— Panie Ryszardzie... — zwraca dyskretnie uwagę reżyserowi. — Zdaje się, że pan nie przewidział jednej rzeczy... Przecie nie można dawać tej wstawki... Ona się nie wiąże z całością...

— Panie Ryszardzie... — zwraca dyskretnie uwagę reżyserowi. — Zdaje się, że pan nie przewidział jednej rzeczy... Przecie nie można dawać tej wstawki... Ona się nie wiąże z całością...

— Panie Ryszardzie... — zwraca dyskretnie uwagę reżyserowi. — Zdaje się, że pan nie przewidział jednej rzeczy... Przecie nie można dawać tej wstawki... Ona się nie wiąże z całością...

(Dalszy ciąg jutro).

Ostatni dzień Mata Hari

Prawdziwe opowiadanie o tajemniczej tancerce

Wolna Trybuna

Młode dziewczęta na bezdrożach życia

„Złotowłosa G.”, Łódź. — Nie wydaje mi się, aby 18-letnia „Złotowłosa” była tak stara doświadczeniem, jak pisze. To bardzo miłe uczucie, jeśli się wie, że ma się licznych przyjaciół, zapewniających o swej przyjaźni, o wiele jednak miłej, jeśli ci przyjaciele są prawdziwymi przyjaciółmi. W to jednak nie wierzę. Mężczyzna, który zapewnia kobietę, a właściwie panienkę o swej przyjaźni, wymagając jednocześnie od niej pewnych drobnych naporów poufałości, nie wydaje mi się być prawdziwym przyjacielem i do ludzi tego typu nie należy mieć pełnego zaufania.

Jest Pani jeszcze bardzo młodą i nieświadomą życia dziewczętką. Nie wszystkim, niestety, ludziom można ślepo ufać, polegając jedynie na ich zapewnieniach o przyjaźni. Zupełnie słusznie postępuje Pani, utrzymując pomiędzy sobą i Jej przyjaciółmi pewien dystans. Prawdziwa przyjaźń wytrzyma wszelkie próby, odpadną tylko ci, którzy mając osobiste cele na względzie, podszywają się pod przyjaciół i dobrze Pani, drogie dziecko, postąpiła, zasięgając rady ludzi starszych i bardziej doświadczonych.

Niech Pani nie bierze również przykładu z niektórych rówieśniczek Pani, których postępowanie nie jest oparte na zdrowych podstawach moralnych. Niech Pani nie pozwala wykorzystywać swej sympatii dla pana, o którym Pani pisze. Sympatja ta nie musi być jednak głęboka, skoro pisze Pani, że nie mogłaby go Pani nigdy uważać za przyszłego towarzysza życia. Prawdziwe uczucie objawia się, przedewszystkiem w tem, że człowiek, którego niem obdarzamy, chcielibyśmy mieć stale przy sobie i myśl o możliwości małżeństwa nie powinna być nam wstrętna. Niech się Pani nie pozwala na daleko obałamucanie bredniami swych fałszywych przyjaciół i niech się Pani stara, aby zdrowe zasady moralne zwyciężyły wszelkie pokusy, a wyrośnie Pani na uczciwą, zadowoloną z życia i z siebie kobietę.

Pani A. A. Łódź. — Droga, którą winna Pani postąpić, obrała Pani sama, pisząc w swym liście: „Wiem, że w domu nie pozwolą mi za żadną cenę jego poślubić, żeby zaś z nim wyjechać, muszę się na zawsze z domem pożegnać, a nie móc przyjechać do domu, byłoby dla mnie ciosem...”

Niech Pani zatem nie sprzeciwia się woli swych najbliższych, którzy są przecież Pani życzliwi i nic innego prócz szczęścia Pani nie pragną. Gdyby wspólne życie z owym panem okazało się w przyszłości nieszczęśliwe, co mogłoby się do piero po pewnym czasie okazać, zostałaby Pani sama na świecie, złamana bólem i przeżyciami kobietą, która nie mogła się nawet zwrócić pod skrzydła opiekuńcze swych najbliższych, których się dobrowolnie wyrzekła. Niech Pani zapomni o mężczyźnie, małżeństwie, z którym oderwałaby Panią od Jej najbliższych” jeśli go Pani kocha, to czeka Panią niełatwe zadanie, któremu wierzę, że Pani podoła.

Nawet najsilniejsze uczucie po pewnym czasie mija, zaś węzły krwi są nierozzerwalne.

ta do klasztoru. Nagle Mata Hari odwróciła się do siostry Leonidy:

— Tym razem jednak czuję, że koniec się zbliża — rzekła. — Mam prośbę, siostrze... Proszę, aby siostra co dnia modliła się za duszę, Maty Hari.

— Przyrzekam — odparła siostra Leonida i dotrzymała swej obietnicy.

„Nie chcę być starym kawalerem”

— oświadczył książę Wilhelm Pruski i ożenił się z miłą dziewczynką niekrólewskiego rodu

Kolonja, w czerwcu.

(aa) Książę Wilhelm Pruski, najstarszy syn ex-kronprinza i jedyna nadzieja niemieckiej partji monarchistycznej, niedawno rozproszył ostatecznie wszelkie złudzenia, jakie jego zwolennicy żywili w stosunku do jego osoby.

Krótko mówiąc, książę Wilhelm sam pozabawił się mglistych nadziei powrotu na tron Hohenzollernów, albowiem poślubił pannę Dorotę von Salviati, pannę miłą i przystojną, lecz... nie mającą w swych żyłach krwi królewskiej.

Po dwakroć wystannik eks-kajsera przyjeżdżał do Bom, lecz młody książę pozostawał głuchy na wszelkie perswazyje.

— Nie mam zamiaru ani ochoty poślubić żadnej z niemieckich lub cudzoziemskich księżniczek — oświadczył. — Nie widzę potrzeby, abym miał w staro-

kawalerstwie oczekiwać na wątpliwy powrót monarchji.

Mógłbym tak czekać z powodzeniem przeszło sto lat... Mam lat dwadzieścia siedem, jestem zakochany, ożenię się tylko zgodnie z moim wyborem. Zresztą... mam przecież innych braci.

Po takim postawieniu sprawy stary generał, wysłannik ex-kajsera wrócił, jak niepyszny do domu.

Jakkolwiek ojciec młodego księcia najzupełniej aprobuje ten związek, nikt z rodziny Hohenzollernów nie był obecny na ślubie.

Zbyt surową jest bowiem dyscyplina rodów panujących!

Licznie sproszeni goście weselni rekrutowali się przeważnie z pośród ludności małego, sennego nadreńskiego miasteczka.

W rękach hitlerowskich oprawców

Straszliwe wspomnienia dziennikarza angielskiego

Londyn, w czerwcu.

(aa) Znany dziennikarz angielski Geoffery Fraser, podczas swego pobytu w Niemczech został zaarrestowany pod zarzutem dostarczania gazetom angielskich fałszywych informacji o stosunkach niemieckich. Na skutek usilnych starań zwolniono go 13 maja i wydano go z granic kraju.

Oto co opowiada o swych przeżyciach na łamach londyńskiego „Sunday Referee”:

Zatrzymano mnie z 3 na 4 kwietnia. Wracałem właśnie do domu o godzinie 3-ej nad ranem, gdy na schodach domu usłyszałem głosy, a następnie postacie kilku policjantów.

Zdawałem sobie sprawę, że ze strony zwykłej policji nie grozić mi nie może — lecz na następnym piętrze natknąłem się na funkcjonariusza policji politycznej, komisarza, czterech agentów policji mundurowej oraz czterech żołnierzy Stahlhelmu.

— Jest pan podejrzany o uprawianie wroglej propagandy, przez rozpowszechnianie fałszywych wieści. Mamy dyspozycję przeprowadzić u pana rewizję.

Podczas dwóch długich godzin przewracano mi wszystkie kąty. Około 5-ej nad ranem zaprowadzono mnie do ko-

misariatu policji, gdzie przez dwie godziny dwaj policjanci w mundurach obrzucali mnie najstraszliwszemi obelgami.

— Swinio angielska! Niedługo już pobędziemy się wreszcie wszystkich szpicli z pism zagranicznych! Trzeba was wieszać lub ciąć w kawałki! Psy podle!

Podczas gdy czekałem na przesłuchanie, siedziałem przez pół godziny w wspólnej celi z jednym z „opozycjonistów”, który mi opowiedział następującą historję:

— Hitlerowcy otrzymali wiadomość, że jeden z ex-kombatantów z 1914 roku wie, gdzie obóz przeciwny posiada ukrytą broń.

Porwano natychmiast człowieka i zaprowadzono go do „koszar” hitlerowców przy zbiegu ulic Hedemannstr. i Wilhelmstrasse. Mimo bicia i torturowania nie zdołano wydobyć od niego ni słowa.

W końcu hitlerowcy przynieśli rozżarzone żelazo i tym zaczęli „oprawiać” swą ofiarę.

— Powiem, powiem wszystko — wyjeżdżał nieszczęśliwy człowiek, wyciągając błagalnie dłoń. — Dajcież mi tylko na miłość Boga chwilkę odpocząć i zaczerpnąć świeżego powietrza.

Hitlerowcy przenieśli go bliżej otwartego na oścież okna. Oparł się o parapet i zanim go zdołano zatrzymać — wyskoczył z wysokości czterech pięter.

— Nie dowiecie się odemnie niczego — wykrzyknął i runął na bruk.

Szaleńcy i fanatycy są niebezpieczni dla wszystkich muzeów i salonów sztuk

(z) Dozorcy muzeów i galerji obrazów znacznie więcej obawiają się fanatyków, niż złodziei. Aczkolwiek w samym Londynie zgromadzone są skarby narodowe, przedstawiające wartość wielu milionów funtów szterlingów, nie wydarzył się dotąd ani jeden wypadek udanej kradzieży przez złodzieja zawodowego. Wprawdzie nieraz czynione już były próby zrabowania cennego obrazu lub innych obiektów muzealnych, nigdy jednak nie udało się złodziejowi ująć ze zdobycza.

Trudniej atoli jest ochronić dzieła muzealne przed fanatykami. Pewien miłośnik obrazów upodobał sobie słynne dzieło Bethnala Greena. Służba знаła już tego człowieka, który spędzał długie go-

dziny w salonach galerji. Pewnego popołudnia fanatyk ten nie mógł oprzeć się pokusie i korzystając z nieobecności dozorczy, schował obraz pod płaszcz i udał się do domu.

Gdy przy zamykaniu galerji spostrzeżono brak obrazu, służba znająca adres i nazwisko stałego gościa, udała się doń, chcąc zapytać go, czy nie zauważył w czasie pobytu swego w galerji nikogo podejrzanego. Gdy dozorca wszedł do pokoju, zastał mężczyznę patrzącego w ekstazie na skradziony obraz.

W innym znów wypadku pewien osobnik w ataku szału potłukł młotkiem na drobne kawałki słynną wazę z Portlandu, przechowywaną w Muzeum Brytyjskiem.

Londyn, w czerwcu. (aa) Głośna była w swoim czasie w całym świecie sprawa lady Owen:

Młoda kobieta, należąca do najwyższych sfer angielskich, wystrzałem z rewolweru usiłowała zabić żonę swego kochanka, francuza.

Ponieważ przestępstwo miało miejsce w Paryżu, sądy francuskie skazały ją na pięć lat więzienia, którą to karę odbyła w więzieniu St. Lazare. Dziś lady Owen, którą pobyt w więzieniu przeobraził zupełnie duchowo, publikuje swoje wspomnienia na łamach „Daily Expressu”.

„W tym samym więzieniu St. Lazare, spędziła ostatnie swe dni słynna Mata Hari, skazana przez francuzów za szpiegostwo na rzecz Niemiec na karę śmierci. Cały świat obiegają na jej temat najbardziej nieprawdziwe opowiadania.

Prawdziwą zaś historję jej życia, tak jak podała ją sama siostrze Leonidzie, duchowi opiekunczemu więzienia, miałam sposobność usłyszeć z ust tejże siostry.

Urodziła się Mata Hari w Indjach Holenderskich. Wyszła zamaż bardzo wcześnie i jedynym jej marzeniem było posiadanie dziecka. Z chwila, gdy na świat przyszedł malutki chłopczek, cała miłość obojga małżonków skoncentrowała się na nim.

Pewnego dnia jeden z tubylczych służących zamordował w okrutny sposób dzieciatko.

Mąż Maty Hari pod wpływem tego nieszczęścia począł pić i dręczyć swą żonę do tego stopnia, że uciekła do Paryża.

W Paryżu zarabiała na swe życie jako tancerka. Produkowała się zarówno prywatnie jak i publicznie.

Opowiadano o niej, że stała nosiła dość szczerne szaty, chcąc ukryć dużą bliznę od rany, zadanej sztyletem.

Ile prawdy było w przypisywanym jej afer szpiegowskich — trudno dociec; faktem jest, że w jednej sprawie została okrutnie wydana przez swego kochanka.

Po zaarrestowaniu jej — Mata Hari cierpiała na okrutne ataki furji. Stan jej był tak groźny, że umieszczono ją w wysłanej materacami celi.

W momentach przytomności, przenoszono ją do celi Nr. 13, celi przeznaczonej dla skazanych na śmierć.

Siostra Leonida, której udało się zakarbić zaufanie nieszczęśliwej, opisuje ją jako biedną ofiarę swego niezwykle niespokojnego temperamentu o wyjątkowej słodczy.

Pewnego dnia Mata Hari zdarła z siebie całe ubranie i oświadczyła, że nie chce się włożyć. Nie pomagały żadne perswazyje. Dopiero siostra Leonida wyjaśniła jej, że jako mniszka, nie wolno jej spoglądać na nagą kobietę i wówczas Mata Hari nie chcąc się pozbawić towarzystwa jedynego przyjaznego człowieka — ustąpiła.

Często miewała wizje i halucynacje. Nadszedł dzień, w którym siostrze Leonidzie przypadła smutna rola towarzy-

Książę w drewnianej budzie

Sołomek arystokratycznego rodu pełni funkcje strażnika

Kopenhaga, w czerwcu.

(aa) Gdy zła pogoda uniemożliwia nocne loty, oficerowie lotnictwa angielskiego, stacjonujący w Calshot — często wchodzi na rozmowę do malutkiej budki strażnika, stojącej na końcu długiego drewnianego moła.

Któżby uwierzył, że skromny dozorca nocny — Mr. Hecker — to nikt inny, jak książę Ernest Wilhelm von Hoecker, potomek jednego z najstarszych rodów Danji, dziedzic jednej z najbogatszych posiadłości duńskich i absolwent arystokratycznego Westminster College?

Obowiązki jego polegają poprostu na notowaniu co 10 minut poziomu wody morskiej; czas pracy: od godziny 5-ej rano do godziny 8-ej wieczór!

Największe okręty świata przechodzą około jego budki; skromny dozorca mógł być komendantem każdego z nich, albowiem w papierach swych przechowuje świadectwo, wydane przed 30 laty, a

uprawniające go do objęcia komendy okrętu. Jakkolwiek od szeregu lat nikt nie nazywa go księciem, — dokumenty rodowe przechowuje z niemniejszym pietyzmem, niż świadectwo kapitańskie.

Majątki jego leżały w Schleswigu. — Posiadali tam stary, olbrzymi zamek i obszerne włości.

W roku 1860 wybuchła wojna między Prusami a Danją, w rezultacie której Prusy zawładnęły Szleszwigiem i wywłaszczyły ich duńskich właścicieli.

Jeszcze ojciec dzisiejszego dozorczy otrzymywał od rządu niemieckiego sumę 30.000 dolarów rocznie, tytułem odszkodowania; z chwila wybuchu wojny, wypłatę tej renty wstrzymano.

Nie chcę jednak dochodzić sądownie moich praw — kończy książę-dozorca. — Czyż to nie wszystko jedno czy spędza się życie w pałacu, czy też w drewnianej budzie?



RUCH - PODGORZE 2:1 (2:0)

Niezwykle słaba gra benjaminka Ligi

Jak to się stało, że Podgórze znalazło się w Lidze, to chyba wiedza ci, którzy pracowali nad obniżeniem poziomu polskiego piłkarstwa. Rozegrany bowiem mecz Podgórze z Ruchem przedstawiał obraz nędzy i rozpacz. Podziwiać należy krakowską publiczność, że ma tyle cierpliwości i wytrzymuje do końca zawodów, siedząc w spokoju i nie reagując pod adresem grających.

Zespół Podgórze w obecnym składzie, przedstawia się fatalnie. Jeszcze jako tako grają tyły, oraz linja pomocy, zwłaszcza skrajni Brożek i Otfinowski. Zato atak — pożał się Boże!

Stary Głównia, który już dawno zapomniał jak się gra w football, goni niezgrabnie po boisku, kopiąc wszystko tylko nie piłkę.

Obecnością swą na boisku, ośmieszają tylko zespół w którym gra. Środkowy napastnik Guzda, gracz mający wszystkie dane na dobrego piłkarza, swoją bojaźliwością i lenistwem przynosi wstyd barwom swego klubu. Absolutnie nie powinien nadal zajmować miejsca innym, chętniejszym.

Prawy łącznik Mycoń, silny i krępy, grający dawniej zupełnie dobrze, po ostatniej kontuzji zatracił zupełnie swą formę, a okazywana na tym meczu bojaźń i niechęć do gry, przekreślają jego dawniejszy zapał i ambicję.

Dwaj ostatni z napadu, lewy łącznik Ściborski i prawoskrzydłowy Kowalikowski, byli na meczu z Ruchem najaktywniejszymi napastnikami, próbowali oni przynajmniej wprowadzić jakąś myśl do gry byli przynajmniej na swych miejscach, szli na piłkę (czasem nawet za ostro), ale nie okazywali niechęci jak ich towarzysze z ataku i oni też byli inicjatorami wszystkich ataków na bramkę Ruchu. Poziom obecnym Podgórze, skazuje go na bezapelacyjny spadek do właściwej mu klasy i byłoby lepiej dla niego, gdyby się to jaknajprędzej stało. Taka miernota footballowa, jaką widzieliśmy na meczu z Ruchem, nietylko że nie nadaje się do ekstraklasy, ale nawet grzechem jest zajmować miejsce innym.

Światowe Igrzyska Kobiece.

Makkabi w Londynie.

W r. 1934 odbędą się w Londynie Światowe Igrzyska Kobiece, na których poraz pierwszy wystąpi oficjalna reprezentacja Palestyny.

Zw. Makkabi w Polsce czyni starania, ażeby w skład reprezentacji palestyńskiej wyznaczone były także zawodniczki zrzeszone w Polskim Zw. Makkabi.

Kongres olimpijski w Warszawie.

Na piątkowym posiedzeniu Kongresu olimpijskiego w Wiedniu delegat Polski minister Matuszewski zaproponował, aby kongres olimpijski w roku 1935 odbył się w Warszawie. Obok stolicy Polski ubiega o ten zaszczyt i stolica Norwegii — Oslo. Kongres w roku 1934 odbędzie się w Atenach dla uczczenia 40 rocznicy wskrzeszenia Igrzysk olimpijskich przez bar. Coubertina.

Girones mistrzem Europy

Hiszpański mistrz Europy w wadze piórkowej, Girones, walczył o tytuł z francuzem Lesperonem.

Mistrz Europy pokonał swego przeciwnika na punkty w 15 rundach.

Znów nowy rekord w rzucie oszczepem.

Znany oszczepnik fiński Jaervinen ustanowił nowy rekord światowy w rzucie oszczepem osiągając wynik 74 mtr. 61 cm.

napewno lepszym.

Ruch, grający początkowo zupełnie dobrze, zwłaszcza jego doskonale skrzydło Urban i Włodarz, po strzeleniu 2-ch bramek — dostosował się także do poziomu przeciwnika. To też mając zapełnione zwycięstwo, nie wysiłił się zupełnie, odbierając w każdym wypadku piłkę przeciwnikowi i nie dopuszczając go zupełnie do gry.

Gracze Ruchu na śliskim terenie czuli się widocznie źle, gdyż widać było, że akcje ich doskonale przemyślane, psuły się nie wskutek gry przeciwnika, ale tylko na skutek przeciwności terenowych. Obecna forma Ruchu, nawet ta nienajlepsza, pokazana na meczu z Podgórzem, typuje go na pewnego mistrza grupy zachodniej, — a kto wie czy nie Polski.

Mecz prowadził p. Seidner, starając się być obiektywnym.

W pierwszej części zawodów znaczną przewagę ma zespół Ruchu, który

nie schodzi formalnie z pola karnego gospodarzy.

W 13-ej min. z centry Urbana zdobywa Gemza główką prowadzenie dla zespołu śląskiego.

Ruch nadal atakuje, niewykorzystując szeregu dogodnych sytuacji. W 30 minucie silny strzał Peterka broni ze szczęściem bramkarz Podgórze.

W 33-ej minucie udaje się Ruchowi zdobyć drugą bramkę przez Gemzę z podania Peterka.

Wynik 2:0 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie pół Podgórze zdobywa bramkę już w 10-ej minucie przez Ściborowskiego wskutek błędu obrony Ruchu.

Mimo utraty bramki Ruch w dalszym ciągu atakuje i w 12-ej oraz 15-ej minucie Koczvara broni z kilku kroków. Na 2 minuty przed końcem zawodów znośną z boiska skontuzjonowanego Otfinowskiego z Podgórze.

Wczorajsze mecze ligowe w kraju

Warszawianka — ŁKS

1:0 (1:0)

Wczorajsze spotkanie ligowe rozegrane w Łodzi między ŁKS-em a Warszawianką zakończyło się nieoczekiwaną lecz w pełni zasłużonym zwycięstwem zespołu warszawskiego w stosunku 1:0 ŁKS miał bardzo słaby dzień, natomiast Warszawianka grała dobrze niemal we wszystkich liniach. Jedyną bramkę uzyskał w 16-ej min. pierwszej połowy Piliszek, Sędziował p. Brzeziński z Poznania. Widzów 2 tysiące.

Pogoń — Legia 3:3 (1:1)

Drużyna Legii wystąpiła do zawodów z Pogonią bez zawieszonych zawodników. Po zaciętej lecz zupełnie równorzędnej walce mecz zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (1:1).

Cracovia - Wisła 4:1 (2:0)

Sensacyjne derby piłkarskie Krakowa zakończyły się wspaniałym zwycięstwem Cracovii w stosunku 4:1 (2:0).

Mecz miał przebieg bardzo burzliwy i doszło kilkakrotnie do incydentów z sędzią.

Szczegółowe sprawozdanie z powyższych zawodów zamieścimy w dniu jutrzejszym.

VI motocyklowe wyścigi

o Wielką Nagrodę Polski w Katowicach

W niedzielę, dnia 18 czerwca 1933 r. Śląski Okręgowy Związek Motocyklistów przeprowadza z polecenia P. Zw. M. VI-ty z rzędu wyścig motocyklowy o „Wielką nagrodę” Polski. Trasa wyścigu, który tak wielkie zainteresowanie wywołał nietylko w kraju, ale i zagranicą, wyznaczona została w przeciwnieństwie do lat poprzednich bliżej pod Katowicami, wskutek czego większe rzesze publiczności będą mogły być świadkami tych emocjonujących zawodów.

Biegnie ona z Katowic u wylotu ul. Zamkowej przez Welnowiec do Chorzowa, stamtąd obok Stadionu pod Królewską Hutą szosa przez Dab spowrotem do Katowic, w sumie jedno - okrążenie wynosi 14 km. a wyścig wyznaczony został na 280 km. wobec czego maszyny w kategoriach 1000 — 500 przejechać ją muszą dwadzieścia razy.

Kategorie maszyn 350 cm, przejechać muszą szosę osiemnaście razy, czyli 252 km.

Kategoria słabszych jak 250 cm i 175 cm. piętnaście razy.

Sądząc z doskonałego stanu trasy

pokrytej kostką i asfaltem pozwoli ona wyciągnąć zawodnikom jaknajwiększą szybkość wskutek czego wyścig zyska jeszcze więcej na atrakcji. Ruch komunikacyjny w postaci tramwajów elektrycznych i autobusów zostanie na czas wyścigu w niedzielę 18 czerwca już od godz. 15-ej popoł. zamknięty.

Celem umożliwienia publiczności śledzenia i przyglądania się zawodom wybudowane zostaną trzy trybuny pod Katowicami: Królewska Hutą i Chorzowem. Mając doświadczenie w organizowaniu tej potężnej imprezy z lat ubiegłych Śląski Okręgowy Związek Motocyklistów spodziewa się, iż mając tak doskonałą trasę, oraz zapowiadany liczny start kierowców krajowych Warszawy, Poznania, Łodzi, Krakowa, Śląska oraz zagranicznych Austrii, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Holandii, Szwecji, Włoch, potrafi donieść ten dla dalszego rozwoju sportu motocykl. Polski wyścig przeprowadzić na poziomie największych zawodów europejskich.

Dalsze szczegóły co do wyścigów przyniesiemy w dniach najbliższych.

UWAGA SPORTOWCY!!
Rakiety tenisowe w wielkim wyborze od zł. 15.-
Kajaki, kostjomy kąpielowe. Przybory do campingu i t. d. Sprzedaż hurt. i detal.
artykułów Dunlop Sports Co
Piłki tenisowe DUNLOP
Najtaniej w firmie
ELDOR, św. Tomusza 24
tel. 170-70

Sukcesy naszych tenisistów w Tallinie

Międzynarodowe mistrzostwa Tallina w tenisie zostały wczoraj zakończone i przyniosły w finałach duże sukcesy naszych zawodników.

Tytuł mistrzowski w grze mieszanej zdobyła polska para Wittman -- Dubieńska, bijąc w finale parę Gotschewsky -- Hesse 6:3, 3:6, 6:4. Mistrzem w grze pojedynczej panów został Wittman, bijąc w finale Lasna 6:1, 3:6, 6:0, 7:5.

W turnieju o puchar Mac Kibbina zwyciężył również Wittman, bijąc Pukka, który po stanie meczu 6:0, 1:6, zrezygnował z dalszej walki.

Czechosłowacja zwycięża w piłce nożnej Francję.

W sobotę rozegrano w Pradze międzynarodowe spotkanie w piłce nożnej Czechosłowacja — Francja. Zwyciężyła Czechosłowacja 4:0 (1:0).

W dniu onegdajszym odbyło się we Wiedniu spotkania piłkarskie między Wiednią a mistrzem Francji Racing Clubem.

Spotkanie zakończyło się sensacyjną porażką francuzów w stosunku 2:13 (0:6).

Wiedźnięcy grali doskonale i mieli nad przeciwnikiem miążdzącą przewagę.

Niemcy miękną.

Jak już donosiliśmy, Olimpiada roku 1936 odbędzie się definitywnie w Berlinie. Ale Niemcy musieli uczynić wiele drobnych choć dla nich bolesnych ustępstw.

Przedewszystkiem więc organizacja Olimpiady spoczywać będzie w rękach Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego, a nie dyktatora sportu Rzeszy hitlerowca Tschammer - Ostena.

Następnie Niemcy zapewnił uroczyste że sportowcom - żydom z zagranicy nie będą robione w Berlinie żadne wstępy.

Wreszcie — i to ustępstwo jest największe — Niemcy stwierdzili że zasadniczo żydzi niemieccy nie będą wykluczeni od udziału w Igrzyskach.

Mistrzostwa piłkarskie Łodzi

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały w Łodzi dalsze spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A. Uzyskano następujące wyniki: Widzew — Makkabi 5:0, Turyści — ŁTSG 1:0, WKS — ŁKS Ib 1:0, Hakoah — SKS 2:2. W tabeli prowadzi WKS przed Turystami. Wojskowi posiadają jedynie lepszy stosunek bramek od ex ligowców.

Finnowie liczą na start Kusocińskiego w Antwerpii.

W dniach 1 i 2 lipca b. r. odbędą się w Londynie międzynarodowe lekkoatletyczne mistrzostwa Anglii.

Zawody te licznie obsyłaają finnowie. Startować będą: olimpijczycy — Matti Järvinen, Lehtinen, Iso-Hollo, Strandwall, Reinikka, Sjöstedt i Kotkas.

Ci sami zawodnicy startują w dniu 25 b. m. na zawodach międzynarodowych w Antwerpii. Finnowie liczą, że w biegu na 5 km., jaki odbędzie się w Antwerpii, Lehtinen oraz Iso-Hollo spotkają się w walce z Kusocińskim.

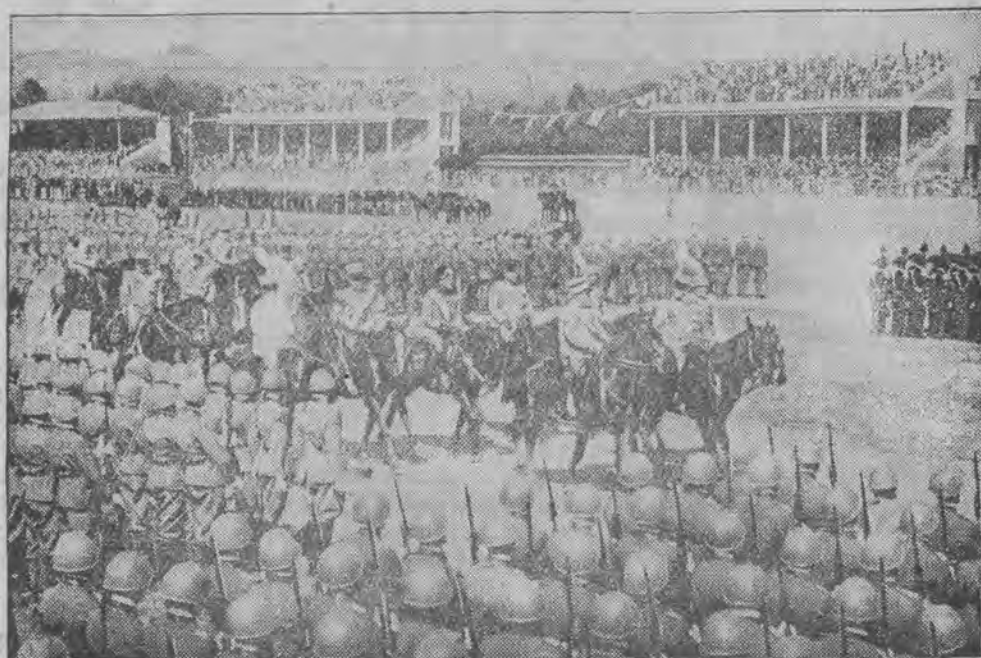
Jak wiadomo — wobec choroby Kusocińskiego nasz mistrz olimpijski startować w Antwerpii nie będzie.

Święto ludowe w Belgji



Co roku w czerwcu odbywa się w Belgji uroczystość święta ludowego „Doudou”, w czasie którego odbywa się symboliczna walka rycerza św. Jerzego ze smakiem.

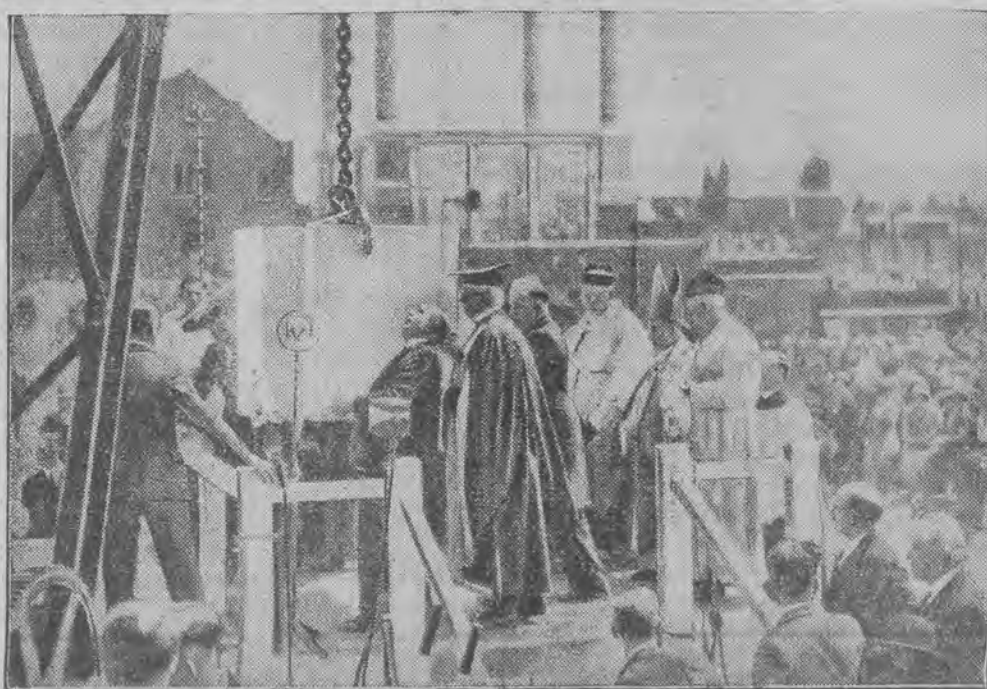
Obchód konstytucji w Rzymie



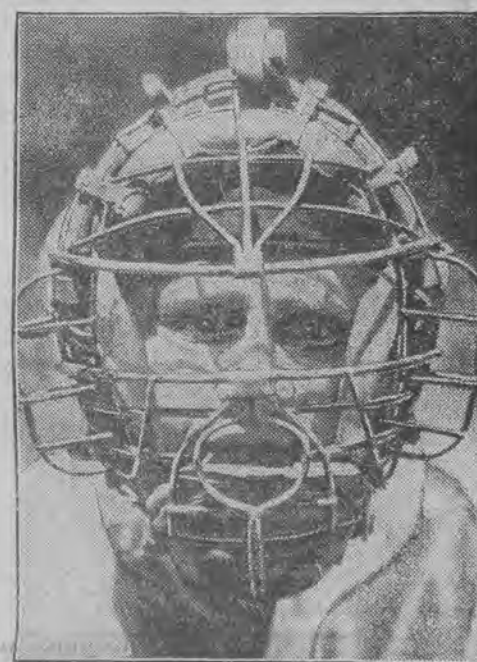
Z okazji święta konstytucji, w dniu 3 czerwca odbyła się w Rzymie na Piazza d'Armi wielka rewja garnizonu wojskowego, w czasie której odebrał defiladę król Wiktor Emanuel.



Do Warszawy powrócił po kilkudniowym pobycie w Wilnie Pan Marszałek Józef Piłsudski. — Na zdjęciu naszym widzimy Pana Marszałka opuszczającego wagon na dworcu głównym w Warszawie.



W Liverpoolu przystąpiono do budowy największej katedry na świecie. Na zdjęciu widzimy moment zakładania kamienia węgielnego pod budowę.



W Stanach Zjednoczonych do gry w base-ball używa się żelaznych masek, w rodzaju tej jaką widzimy na naszej fotografii. Czy to jest sport, przed którym należy tak bardzo się bronić?

Codzienna nowelka „Expressu”.

Tragedja pisarza.

W małej, zacisznej cukierce paryskiej panował półmrok. Przy jednym ze stolików siedział jakiś wysoki, niemłody już mężczyzna w zrudziałym paltociku. Przeglądając jakieś pisma, nawet nie zauważył, że nadszedł jeden z jego znajomych.

— Dzień dobry, Bertel — zawołał przybyły. — Bardzo się cieszę, że cię spotkałem. Od kilku dni szukam cię we wszystkich lokalach.

— Szukasz mnie? — zdziwił się Bertel. — Odzwyczailem się już od tego. Przystałem być potrzebny ludziom. Nawet najlepsi znajomi unikają mnie, bo się boją, że będę chciał u nich zaciągnąć pożyczkę.

— A ja się tego nie boję — uśmiechnął się przybyły. — Chciałem cię właśnie poprosić o pewną przysługę. Jak ci już niejednokrotnie opowiadałem, wyjeżdżam stale w letnim okresie do mego wuja, zamieszkałego na głuchej prowincji. Jest to wspaniały wypoczynek. Po kilkutygodniowym pobycie w małym miasteczku, wracam do Paryża odświeżony, wypoczęty, z niesłychanym zapalem zabieram się do pracy. Wuj, jego żona i kuzynka przyjmują mnie bardzo serdecznie, czuję się u nich jak u siebie w domu.

Muszę podkreślić z naciskiem, że ci ludzie, mimo, iż nigdy nie przyjeżdżają do Paryża, bardzo się interesują sztuką, szczególnie zaś teatrem. Sprowadzają sobie najrozmaitsze pisma i zawsze są doskonale poinformowani o premierach

nowych sztuk, o ciekawszych wydawnictwach literackich i t. d.

Gdy przyjeżdżam do nich, muszę im opowiadać o wszystkich wybitniejszych aktorach i literatach. Szczególnie interesuje ich popularny obecnie dramaturg Darloize.

Powiedziałem im, że znam go osobiście, choć, jak ci wiadomo, nie miałem z nim nigdy nic wspólnego. I moi krewni kategorycznie zażądali, bym go sprowadził do nich. Musiałem im przyrzec.

Od tego czasu upłynęły już cztery lata. Każdego roku, gdy przyjeżdżam do nich, pytają mnie o Darloize'a. Muszę im tłumaczyć, że dramaturg zachorował, wyjechał zagranicę i t. d.

Przed kilku dniami otrzymałem wiadomość, że wuj wraz z ciotką i kuzynką przyjeżdża do Paryża.

Nie ulega wątpliwości, że będą przede wszystkim chcieli poznać Darloize'a. I cóż ja mam począć? Nie będę się przecie ośmieszał i zwracał się do niego. Wiesz zresztą sam, że Darloize jest bardzo nieprzystępnym człowiekiem i nawet gdybym go znał, nie przyszedłby zabawiać prowincjonalne rodziny.

— Wiem o tem — odparł cicho Bertel. — Znam go przecie przynajmniej od piętnastu lat. Debiutowaliśmy w tym samym czasie. Pierwsza moja sztuka zwróciła na mnie odrazu uwagę, natomiast jego dramat przebrzmiał bez e-

cha. Później jednak wszystko się zmieniło. Darloize stał się słynnym dramaturgiem, a o mnie zupełnie zapomniano.

— Właśnie z tego względu zwracam się do ciebie. Wiem, że doskonale znasz Darloize'a i dlatego potrafisz go zastąpić. Pożyczę ci jakiś przyzwoity garnitur a prócz tego obiecuję większą pożyczkę pieniędzy.

— Dostanę 500 franków? — spytał.

— Dostaniesz.

— A więc zgoda.

W cztery dni później Bertel przedzierzgnął się w popularnego dramaturga.

W nowym garniturze, gładko wygolony, z kwiatem w klapie marynarki wyglądał imponująco. Niktby w nim nie poznał zbiedzzonego, steranego życiem literata, którego już nie prócz alkoholu na świecie nie interesowało.

Prowincjonalna rodzinka była nim zachwycona. Młoda pannica spoglądała mu czule w oczy, gdy opowiadał o nowych sztukach teatralnych, o ostatniej swej premierze, wielkich owacjach i t. d.

Bertel zapominał zupełnie, że jest wykojeńcem. Zdawało mu się, że on w istocie jest Darloize, że to on stał się jedną z najpopularniejszych osobistości w Paryżu.

Przyjaciel, który kazał mu odegrać tę rolę, nie mógł ukryć swego zdziwienia. Nigdyby mu przecie nawet przez myśl nie przeszło, że Bertel potrafi w tak znakomity sposób wywiązać się ze swego zadania.

W ten sposób mijaly godziny. Bertel nagle stracił humor. W pewnej chwili, gdy jego przyja-

ciel uśmiechnął się, dając mu do zrozumienia, że kawał się udał, nagle uświadomił sobie, że już niedługo powróci do swego szarego życia, że znów będzie spijaczonym Bertlem, a nie znakomitym Darloizem.

W tym momencie właśnie krewny z prowincji wznosił toast na cześć wielkiego dramaturga.

Bertel połknął kielich i rozpoczął przemówienie:

— Dziękuję wam wszystkim za tak piękne dowody uznania. Chcę zaznaczyć, że to dzisiejsze przyjęcie jest dla mnie znacznie przyjemniejsze, niż wszystkie burzliwe owacje w teatrach.

Ale właśnie tutaj, w tem szczupłym gronie, muszę wyjaśnić pewne nieporozumienie. Nie jestem bynajmniej genialnym pisarzem. Pamiętajcie o tem wszyscy. Gazety, które nazywają mnie genjuszem, nie znają się zupełnie na rzeczy. Posiadam tylko pewne zdolności, które umiałem odpowiednio wyzyskać.

Genjuszem jest stary, zapomniany przez wszystkich dramaturg Bertel!

Przed kilkunastu laty jednocześnie złożyliśmy w dyrekcji teatru nasze sztuki. Jego utwór był znacznie lepszy i spotkał się z większym powodzeniem, niż mój. Następne jego sztuki również powinny były przynieść mu wielki sukces. Ale człowieka tego prześladował pech.

O mnie, niezastuzenie, mówiono coraz więcej, a o nim zupełnie zapomniano. Obecnie o tym jednym z najgenialniejszych dramaturgów nie wspomina już nawet żaden krytyk. I dlatego właśnie wznoszę toast na cześć tego wielkiego człowieka!

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.